THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . 50 ct.
One inch once . . . $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year . . . $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ.
TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naszych płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 21. Chicago, Illinois, Czwartek 21go Maja, 1885 roku. **Rok 13.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Dla nowych abonentów wszystko za pięć dolarów

$5.00.

1. **Gazetę Polską od teraz aż do 1 lipca, 1886.**
2. **Pierwszy rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem (ukończony będzie z końcem czerwca rb.)**
3. **Drugi rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego, który się będzie tygodniowo wysełać od 1 lipca 1885, do 1 lipca, 1886.**

Pieniądze trzeba przysełać przez „Money Orders," „Registered Letters" lub Express.

(Dla Gazety Polskiej).

Prostota.

Niech próżność świata, jak chce pomiata,
Wieśniaczą, grubą prostotą,
Ja gardzę tonem, zbyt przesadzonym,
U mnie Prostota jest Cnotą.

Niechaj kult modny, w pstre barwy zdobny,
Śmieje się z chłopskiej siermięgi,
Ja nie w sukmanie, chłopskiej katanie,
Lecz w frakach widzę mitręgi.

Niechaj nauka i pędzla sztuka,
Po wzór gdzie chce się ucieka,
Ja życia złoty, wzór Piękna Cnoty
Znajduję w Prostoty oku.

W niem widzę żywą, duszę poczciwą,
Jak błękit nieba w krynicy,
Co się tam z góry, w blaskach natury,
Uśmiecha w wianku dziewicy.

Gdy widzę modnych w ławkach wygodnych,
Porozpieranych w świątyniach,
Oczy odwracam i myśli zwracam,
Tam gdzie hymn w prostych brzmi piersiach.

W prostaczym tłumie, nikt nie rozumie
Być hypokrytą, gdy trzeba.....
Więc przed ołtarzem z prostotą raz em,
Wznoszę me modły do nieba!

Prostak w niemężnym i niedołężnym
Wieku ułudy i mamień,
Jak posąg dawnych, postaci sławnych,
Stoi niewzruszon — jak kamień.

A w mężnem łonie prostaczem płonie
Żar Cnót co zimnych rozgrzewa,
Który i w lichym, zakątku cichym,
Znicz blaskiem świętym oblewa.

Ztąd więc nauka, niech nikt nie szuka,
Szczęścia w klejnotach lub złocie,
Bo Wiary, Cnoty, talisman złoty
Najczęściej mieszka w Prostocie!!

Chicago, 14 Maja.

Marytana.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Londyn, 16 maja.— W warszawskim czasopiśmie urzędowem ogłoszono ukaz cara, na mocy którego w szkołach kraju polskiego pod zaborem moskiewskim tylko język moskiewski nadal będzie uczonym.

Z WATYKANU.

Rzym, 17 maja.— Wydział kardynałów dla egzaminowania postanowień soboru plenarnego biskupów amerykańskich w Baltimore rozpocznie posiedzenia swe w dniu 1 czerwca.

ROSYA.

Petersburg, 16 maja.— Car podarował jenerałowi Komarowi szpadę honorową, której rękojeść jest ze złota a pochew jest obsadzona dyamentami. Zarazem załączył car własnoręczne pismo, w którem chwali Komarowa z powodu jego postępowania i stałości w potyczce pod Daszkepri. Podobny dar otrzymał jenerał Zakrzewski.

Londyn, 16 maja.— Donoszą z Petersburgu że rząd rosyjski postanowił zmoskiewczenie zupełne niemieckich prowincyi nadbałtyckich. Car wydał ukaz, na mocy którego w wszystkich szkołach tych prowincyi będzie odtąd tylko język moskiewski uczony a mowa niemiecka zupełnie usunięta.

Petersburg, 16 maja.— Policya rewiduje wszystkie domy. Więzień pewien zabił inspektora policyi i zranił sierżanta.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 17 maja.— Po całej Austryi i we Węgrzech panuje niezmierna śnieżyca. Wielu ludzi zmarzło i wszystkie oziminy zostały uszkodzone.

NIEMCY.

Berlin, 13 maja.— Lejarnia armat Kruppa w Essen odebrała od Turcyi znaczne zamówienia na armaty.

— Pendleton, nowy poseł amerykański przybył dziś tu dotąd.

Hamburg, 15 maja.— Tutejszy budynek wystawy spalił się częściowo. Strata wynosi 250,000 marek.

SZWAJCARYA.

Genewa, 15 maja.— Anarchista Wilhelm Huft groził nie dawno temu, że wysadzi budynek rządowy w powietrze. Aresztowano go, i gdy nie chciał nic wyznać, odstawiono go do więzienia, gdzie się powiesił.

FRANCYA.

Paryż, 13 maja.— „Figaro" donosi, że Francya życzy, aby Chiny odstąpiły jej wyspy rybackie (Fisher Islands) leżące pomiędzy Formosą i stałym lądem.

Paryż, 13 maja.— Rząd francuzki nie zamierza bynajmniej cofnąć wyprawy do Madagascaru. „Le Paris" donosi, że 3500 piechoty wyruszy z Tongkingu do Madagascaru.

— Tutejsi Amerykanie oddali miastu Paryżowi statuę w mniejszych rozmiarach na podobieństwo pomnika przez Bartholdy'ego wyrobionego; Wolność oświecająca świat. Były poseł amerykański Morton oddał pomnik ten Paryżaninom. Podczas bankietu oświadczył Freycinet, minister spraw zagranicznych, że rząd będzie się starał, aby zakaz przeciw wieprzowinie amerykańskiej został zniesiony. Brisson dziękował komitetowi amerykańskiemu za dar ten i porównywał przyjaźń między Francyą i Stanami Zjednoczonymi z pomnikiem Bartholdy'ego, który oświeca świat, lecz mu nie grozi. Lesseps dziękował Amerykanom za piękny ten dar.

ANGLIA.

Londyn, 13 maja.— W Chatham, miejscowości położonej o 30 mil od Londynu spaliło się w zaprzeszłej nocy kilka wielkich budynków. Strata wynosi $200,000.

Southampton, 15 maja.— Angielski parowiec „Numidia" przybył dzisiaj do portu Cowes. Pod Durlestonehead zderzył się z parowcem „Messina", przyczem 10 majtków statku „Messina" utonęło. „Numidia" został znacznie uszkodzony.

Londyn, 17 maja.— W całej Europie panują burze i zimne powietrze. Z wielu okolic donoszą o uszkodzeniu ozimin, płodów i własności.

Glasgow, 17 maja.— Dzisiaj popołudniu pobili się na przedmieściu Coalbridge Orańczycy z Katolikami. Rozruchy rozpoczęli Irlandczycy, którzy na Orańczyków odbywających procesyę rzucali kamieniami. Dopiero gdy kilkunastu ludzi było ranionych po każdej stronie i policya uwięziła 16 główniejszych agitatorów, zdołano bunt uśmierzyć.

Londyn, 16 maja.— Przędzarnia bawełny spółki Edmunda Ashworth & Sons w Edgerton, w pobliżu Bolton spaliła się dzisiaj. Strata wynosi $270,000.

EGIPT.

Londyn, 13 maja.— Zajście z powodu czasopisma „Le Bosphore Egyptien", przeciwko którego zniesieniu Francya pomyślnie wystąpiła, jest przyczyną, że prawa prasowe Egiptu muszą być zupełnie zmienionemi.

Suakin, 13 maja. Tutejsi żołnierze angielscy i egipscy cierpią niezmiernie z powodu chorób. Szpitale na okrętach, leżących w tutejszym porcie, są przepełnione chorymi żołnierzami, a na wybrzeżu urządzają się nowe szpitale.

Tysiąc krajowców, dotąd nieprzyjaznych Anglikom poddało się i zostali rozbrojeni. Zachodzi jednakowoż obawa, że z powodu wiadomości o blizkiem cofnięciu się Anglików więcej Arabów się nie podda, ponieważ każdy obawia się, że Osman Digma, skoro Anglicy się cofną, odbierze życie każdemu Arabowi, któryby się okazał przyjaznym dla Anglików.

Kair, 13 maja.— Rząd egipski twierdzi, że Sudan powinien należeć do Egiptu. Pomiędzy publicznością panuje wielkie wzburzenie, ponieważ wojska angielskie mają opuścić Sudan.

Londyn, 14 maja.— Między Anglią i Turcyą zachodzą rokowania o obsadzenie Suakinu i Sudanu na następującej podstawie: Rząd turecki obowiązuje się do zniesienia handlu niewolnikami i rozwinięcia handlu zagranicznego. Oprócz propozycyi Fehmi'ego paszy, ma Turcya, jeżeli je przyjmie, nadać angielskiemu stowarzyszeniu koncesye do budowania kolei do Berberu i inne przywileje. Granville rozpoczął także z rządem włoskim rokowania względem obsadzenia wybrzeża morza czerwonego w przypadku gdyby nie stanęła ugoda z Turcyą. Liberalne gazety włoskie sprzeciwiają się obsadzeniu Egiptu przez Włochy, jeżeli Anglia nie obieca poparcia zbrojnego, gdyby Włochy miały być wmięszane w zatargi europejskie.

Suakin, 15 maja.— Grenadyerzy gwardyi i gwardya szkocka wyruszą jutro do Anglii. Za niemi popłynie jenerał Graham i pułkownicy Mc Neil i Freemantle z wojskiem z Australii. Batalion piechoty, baterya i kompania saperów, piechota złożona z krajowców i korpus kanałowy pozostaną tutaj jako stała załoga pod dowództwem pułkownika Hudson.

Kair, 15 maja.— Rząd angielski zapytał się rządu egipskiego, czy zechce zakupić zasoby wojenne znajdujące się na okrętach w Suakin.

Dongola, 15 maja—. Donoszą, że Arabowie z plemiona Shukeruga się gromadzą nad Nilem aby złączywszy się ze zwolennikami Sidi Osmana zająć Khartum. Plemię Nuba powstało także przeciw Mahdi'emu. Załoga Senaaru pobiła powtórnie wojska Mahdi'ego.

AFRYKA WSCHODNIA.

Zanzibar, 13 maja.— Sułtan Zanzibaru zaprotestował przeciw zajmowaniu kraju przez Niemców w jego państwie u mocarstw innych.

Berlin, 17 maja.— 300 jeźdźców z Zanzibaru pod jenerałem Matthews zajęło Mkandwa, główne miejsce niemieckich posiadłości w wschodniej Afryce. Stowarzyszenie afrykańskie zaprotestowało twierdząc, że kraj ten nabyło na mocy traktatu z naczelnikami plemion niezależnych od sułtana Zanzibaru.

SPRAWA AFGAŃSKA.

Petersburg, 13 maja.— Carska rada wojenna rozporządziła przeniesienie zasobów wojennych z Krasnowodu do Askabady i poleciła intendanturze, aby miała w pogotowiu mundury i broń dla 200,000 rezerwistów. Jenerał Annenków wyjechał, aby przyspieszyć budowę transkaspijskiej kolei.

Konstantynopol, 12 maja.— Nelidow, poseł rosyjski w Turcyi, naciera na rząd turecki, aby zapłacił Rosyi jak najprędzej wynagrodzenie wojenne za ostatnią wojnę.

Petersburg, 13 maja.— Najnowsze telegramy jenerała Komarowa potwierdzają zupełnie wiadomości przedtem o bitwie pod Penżdeh podane, podają zarazem jej szczegóły. Jenerał mówi: Afganie wysłali do Moskali wiadomość, że ich tak zbiją, jak w swoim czasie zbili Anglików. Komarow twierdzi, że ze strony Afganów padł pierwszy strzał i dla tego są Afganie odpowiedzialni za bitwę.

Londyn, 14 maja.— Rokowania o granicę afgańską pomiędzy Rosyą i Anglią postępują zadowolająco naprzód: Potrzeba jeszcze kilka objaśnień z obydwóch stron, nim zupełna zgoda nastanie, zdaje się jednakowoż, że okoliczność ta nie przyczyni się bynajmniej do rozerwania rozpoczętych rokowań.

— Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych zapytał się, czy Anglia bierze na siebie odpowiedzialność za postępowanie plemion nadgranicznych stojących pod zwierzchnictwem emira. Giers zamyśla zatrzymać dla Rosyi wolność posunięcia granicy, gdyby plemiona nad granicą były niespokojnemi.

Wiedeń, 14 maja.— Telegram z Petersburga do „Politshe Korespondenz donosi:" Podstawą rokowań angielsko-rosyjskich jest zniesienie okręgu neutralnego i ustanowienie stałej granicy pomiędzy Afganistanem i posiadłościami Rosyi. Wierzą w kołach rosyjskich, że to utrwali pokój, podczas gdy kraj neutralny zawsze dał powód do sporów.

Teheran, 14 maja.— Pułkownik Alikhanow, który dowodził Moskalami przy ataku na Penżdeh, pozostaje z 2000 wojska w Merwie.

Simla, 14 maja.— Nowa granica afgańska rozpoczyna się na północ od Zulfikaru, idzie w kierunku wschodnim aż do Chamane Bid, ztąd na północ wzdłuż rzeki Kuszk aż do Gransit Khan i dalej w kierunku wschodnim i wprawdzie na południe od Penżdeh do Khodsza Saleh.

Paryż, 15 maja.— Telegram z Petersburga do „Journal des Debats" donosi, że Rosya nie zgadza się wcale na propozycyę Anglii i żąda, aby miała prawo utrzymywania posła w Kabulu.

Petersburg, 15 maja.— Jenerał Komarow donosi, że Saryk-Turkomani nie zgadzają się na granicę, jaką Anglia proponowała, twierdząc, że prawa ich przez to są naruszone i że najlepsza okolica całego kraju, o który spór się toczy, zostaje wcieloną do Afganistanu. Nowe rokowania pomiędzy Anglią i Rosyą muszą nastąpić, nim ugoda rosyjsko-angielska zostanie uznaną.

„Nowoje Wremia" donosi, że z Telawy w Transkaukazyi nadeszła wiadomość o wymarszu milicyi georgijskiej do granicy Afganistanu.

Londyn, 16 maja.— Rząd angielski oświadczył, że każdy krok Rosyi w kierunku ku Heratowi, będzie uważanym za krok nieprzyjacielski. Donoszą, że Rosya bynajmniej nie ma zamiarów względem Heratu.

CHINY.

Londyn, 15 maja.— Ze Shanghai donoszą, że rząd chinski nie chce przystać na żądania francuzkie.

TONGKING.

Londyn, 16 maja.— Jenerał Briere de l' Isle telegrafuje, że Chinczycy opuszczają Thuyanquan. Naczelnicy powstańców poddają się Francuzom.

CANADA.

Batouche, 13 maja.— Wojsko jenerała Middleton zdobyło Batouche przez atak na bagnety i wypędziło Riela i jego zwolenników z miasta. Riel kazał powiedzieć Middletonowi, że zamorduje jeńców w mocy jego pozostających, jeżeli wojsko będzie strzelało na domy, w których się znajdują żony i dzieci powstańców. Na propozycyę Middletona zaprowadzono niewiasty i dzieci do jednego domu, do którego już więcej nie strzelano. Riel dziękował jenerałowi za jego wspaniałomyślność; skoro jednak bitwa się znów rozpoczęła, kazał oświadczyć jenerałowi, że jednakowoż każe zamordować jeńców, jeżeli wojska nie ustąpią. Wojsko odbiło siedmiu z rąk powstańców.

Winnipeg, 13 maja.— Niewiadomo dotąd, gdzie powstańcy założyli główną kwaterę po swej porażce.

Ottawa, 13 maja.— Wiadomość o wzięciu przez wojsko miejscowości Batouche potwierdza się. Wojsko utraciło pięciu ludzi a 15 zostało mniej lub bardziej niebezpiecznie ranionych.

Winnipeg, Man., 14 maja.— Z Batouche donoszą, że Riel i Dumont zbiegli, Monkman, Fisher i inni główniejszy mieszańcy zostali pojmani. Wojsko kanadyjskie utraciło 8 żołnierzy, miało jednego niebezpiecznie i 9 lekko ranionych.

— Indyanie z rezerwacyi Poundmakera napadli dziś na konwój, prowadzący żywność dla wojska, zabrali go pomimo że straż jak najzacięciej go broniła, uwięzili wszystkich woźniców, zabili jednego policyanta i ranili innego. Reszta policyantów ubiegła.

Battleford, 15 maja.— Indyanie napadli pod Eagle Hills na siedmiu konnych policyantów, z których jeden został zabity, a drugi raniony. Reszta zdołała się ocalić.

St. Paul, 15 maja.— Telegram z Clark's Crossing donosi, że mięszańcy przychodzą w wielkich gromadach do obozu jenerała Middleton i twierdzą, że zostali zmuszeni do powstania.

Batoche, 15 maja.— Moulin, tutejszy proboszcz katolicki oświadczył, że powstańcy utracili w bitwie w Batoche 51 zabitych i 173 rannych.

St. Paul, Minn., 16 maja. Telegram nadeszły z Winnipeg donosi, że Riel, dowódzca powstańców został dziś schwycony przez trzech szpiegów wojskowych. Riel oświadczył, że sam chciał się poddać władzom. Żąda aby go nie stawiono przed sąd wojenny, lecz przed sąd cywilny. Zwolennicy Riela rozproszyli się i powstanie niezawodnie się ukończyło.

Clark's Crossing, 16 maja. Telegram donosi, że Indyanie z Sounding. Lake podjęli wyprawę przeciwko Calgary. Władze żądają posiłków.

MEKSYK.

Tucson, Ari., 17 maja.— Wiadomości prywatne z Hermosillo, Mex., donoszą, że wojsko meksykańskie atakowało w zeszłą środę Indyan z plemionia Yaqui. Yaquisy utracili 300 ludzi, podczas gdy strata Meksykanów wynosi 80 zabitych i rannych. W bitwie brało 4 Amerykanów udział. Dwóch zostało zabitych a niejakiś McKenzie został zraniony.

AMERYKA ŚRODKOWA.

San Francisco, 14 maja.— Rzeczypospolite środkowej Ameryki: Honduras, San Salvador, Costa Rica i Nicaragua zawarły przymierze. Dwa dni po podpisaniu traktatu wydał Zaldivar, przez. Salvadoru proklamacyę do swych ministrów i jenerałów, w której mówi, że żądając pokoju i jedności przyjął propozycyę innych rzeczypospolitych środkowej Ameryki, aby wydać amnestyę dla wszystkich obywateli, którzy brali udział w ostatnim powstaniu w Nicaragua i w San Salvador. Zaldivar żąda od Guatemali wynagrodzenia wojennego w ilości $10,000,000 i żąda aby rzeczypospolitej były ujęte różne okręgi, i aby jej pozostało tyle tylko kraju, iżby co do potęgi i bogactwa równała się innym państwom środkowej Ameryki. Do wykonania swego zamiaru żąda pomocy innych stanów.

* *Zmarli wychodźcy.* „Zuricher Post" — dziennik szczerze sprzyjający Polakom i sprawie polskiej, donosi o śmierci Floryana d'Artuzzi, który dnia 10 b. m. zmarł w Zurychu. Urodzony w Tepliku pod Niemirowem, był w r. 1863 słuchaczem medycyny w uniwersytecie moskiewskim, zkąd wyruszył do powstania, a walcząc w oddziałach Maćkiewicza, Sierakowskiego i Wróblewskiego, na placu boju został mianowany porucznikiem. Wzięty później do niewoli i wysłany do Nerczyńska, przebywał tam do 1869 r., póki go jako włoskiego poddanego nie uwolniono za wstawieniem się ambasadora. Od r. 1869 przebywał w Szwajcaryi, gdzie był nauczycielem. W Soloturnie zaś zmarł wychodźca Małopolski, ceniony przez kolegów, żołnierz z powstania, pozostawiając wdowę i troje dzieci.

* Podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych wartość pieniędzy amerykańskich tak była zniżoną, że za beczkę mąki trzeba było zapłacić 1575 dolarów. Jan Adams za ubiór i kapelusz zapłacił $15,000.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJOW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(21) (Ciąg dalszy).

„Nazajutrz dopiero dowiedziałem się, że jestem w mocy starosty Szmigielskiego, który w 800 szlachty chodził po kraju, zrywał sejmiki i zjazdy w zamiarze oświadczenia się za Leszczyńskim odbywane; stu Sandomierzanów zabrał wówczas w niewolę i jakby jeńców wojennych do Brześcia Litewskiego pędzić kazał. Rana moja nie była niebezpieczną, utrata znacznej ilości krwi była przyczyną mego osłabienia. W Brześciu znalazłem dobre opatrzenie i w krótkim czasie przyszedłem do zdrowia. Przez czas długi strzeżono nas pilnie, dnia jednego zaś obdarto nas ze wszystkiego i oświadczono, iż możemy udać się gdzie się nam podoba. Przyczyną tego osobliwszego oswobodzenia było to, że Szmigielski sam był przymuszony uciekać za nadejściem wojska które go ścigało."

„Obnażony, bez żadnego sposobu utrzymania się, przymuszony zostałem odbywać podróż o proszonym chlebie; i otrzymawszy na prośby moje od litościwej osoby w Brześciu bandurkę, postanowiłem graniem i śpiewaniem skarbić sobie łaskę tych, którzy mi posilek i schronienie ofiarować mogli."

Rozczuliła młodych małżonków powieść Tarły, ubiegali się oboje w dawaniu mu dowodów gościnności i szczerego udziału w jego nieszczęściach. Gdy nadeszła chwila spoczynku, przygotowano dla niego wygodne posłanie, jakiego od dawnego czasu już nie znał, a gdy się obudził rano, zastał przy swojem posłaniu przystojną odzież w miejscu zdartego odzienia, które przy sobie był położył. Długo wachał się przyjąć dar ten gościnnego gospodarza, lecz nie mogąc się oprzeć jego naleganiu, przystał nakoniec z najwyższem uczuciem wdzięczności i gdy się rozstał z dobroczynnem małżeństwem, przybliżył się do Anieli i rzekł: „Przyjmijcie odemnie w upominku tę bandurkę, nie mam co innego do ofiarowania, lecz gdy ona u was zostanie, przypominać wam będzie pierwszą chwilę waszego szczęścia, a przytem spomniecie może na nieszczęśliwego Tarłę, który u was przytułek i pomoc znalazł i dozgonnie pamięć o was w sercu piastować będzie."

ROZDZIAŁ XIV.

Koronacya.

Już od tygodnia czyniono w stolicy przygotowanie do koronacyi króla Stanisława. Ta uroczystość dla okoliczności wojennych długo odkładana, teraz jeszcze w tem zwłokę znajdowała, że nie było insygniów królewskich, które August z sobą był uwiózł, i które prędce i z mniejszą okazałością dla braku funduszów, sprawiać trzeba było. Ostatecznie naznaczono ją przecież na dzień czwarty października 1705 roku; pomimo nawet nieobecności prymasa, który ujechawszy z Warszawy przed wkroczeniem wojsk saskich, od roku już przeszło w Gdańsku bawił.

Już od trzech dni gotował się król przez posty i spowiedź do tego równie ważnego jak świetnego obrzędu. W wigilią onegoż, odbył wjazd uroczysty z mieszkania swego, podówczas pałacu Bielińskich, do kościoła katedralnego, celem wykonania tamże przysięgi na Pacta Conventa. Dwie roty pancerne z koronnego wojska otwierały pochód, za niemi licznie zgromadzona szlachta i młodzież znakomitszych familij konno otaczała sześciokonny pojazd w którym król sam tylko siedział. Za nim szedł rząd pojazdów znakomitszych panów z lauframi, hajdukami pieszymi i konnymi, tak długi, iż się od miejsca wyjazdu aż do bramy krakowskiej ciągnął. Arcybiskup lwowski, Zieliński, zastępujący prymasa, odebrał od króla rzeczoną przysięgę przed wielkim ołtarzem w kościele katedralnym, a biskup kamieniecki odprowadził króla do mieszkania, wsiadłszy z nim do jednejże karety.

Nazajutrz z rana przeniósł się król wraz z królową na zamek, i oczekiwał tamże na dopełnienia obrzędów prawami krajowemi przy koronacyi przepisanych. Przed ich rozpoczęciem zaproszono do króla posłów szwedzkich, Horna, Wachschlagera i Palemberga na godzinę dziesiątą z rana, gdzie ich z przyzwoitą przyjęto okazałością. Dwie roty koronnego wojska na dziedzińcu zamkowym uszykowane oddały im honory wojskowe, przy uderzeniu w bębny i odgłosie muzyki; przy schodach marszałek dworu, Poniński, przy wejściu na pokoje hetman polny litewski, Sapieha a w sali gwardyi pułkownik gwardyi Poniatowski. Przed pokojem, w którym sam król przebywał, powitał ich w imieniu króla i Rzeczypospolitej kasztelan sieradzki na czele deputacyi z posłów złożonej; poczem wyszedł przeciw nim podskarbi wielki litewski, Sapieha, obowiązki marszałka wielkiego koronnego sprawujący, który ich królowi przedstawił. Byli oni zaproszeni do asystowania całemu obrzędowi. Jakoż wkrótce po ich przybyciu dano znać królowi, iż procesya najpierwszych dostojeństw duchownych i świeckich wraz z towarzyszącym jej ludem, ruszyła już z kościoła farnego i do zamku się zbliża.

Na czele całego duchowieństwa stolicy postępował arcybiskup w uroczystym ubiorze kościelnym z zachowaniem wszelkich obrzędów do tak świętobliwego aktu należących; za duchowieństwem szli senatorowie i panowie, a w końcu szkoły i lud. Gdy procesya przed bramę zamkową przybyła, zostawił arcybiskup wszystkie osoby do niej należące na ulicy, a sam w towarzystwie jednego tylko biskupa udał się do króla, i kazawszy marszałkowi koronnemu przybrać go w sulejatę, w rękawice, w albę, w dalmatykę i w kapę, zaprosił go do zajęcia miejsca między przedniejszymi panami Rzeczypospolitej i posłami szwedzkiemi, pokropił go wodą święconą, zmówił nad nim kolektę, wziął go za prawą rękę, a biskup towarzyszący mu za lewą i sprowadził na dół do czekającej na nich procesyi, która w następującym sposobie do kościoła wróciła. Za arcybiskupem i towarzyszącem mu duchowieństwem szli za nimi panowie polscy, posłowie ziemstw i szlachta w znaczniej liczbie zebrana. Za temiż nieśli znakomici panowie na aksamitnych poduszkach insignia królewskie, to jest: miecznik poznański, goły miecz królewski, kasztelan Radziejowski złote jabłko, dwóch innych kasztelanów berła, hetman wielki litewski, koronę króla, a kasztelan sieradzki koronę królowej. Dalej szedł podskarbi wielki litewski, Sapieha, zastępujący marszałka wielkiego koronnego, a za nim posłowie szwedzcy poprzedzając bezpośrednio króla, prowadzonego przez hetmana polnego koronnego Potockiego i starostę bobrujskiego, Sapiehę. Za królem postępowała królowa w długiej sukni z srebrzystej materyi z rozpuszczonemi włosami i kosztownemi klejnotami na głowie; prowadził ją pierwszy poseł szwedzki Horn, otaczało ją grono dam dworskich, pochód zamykali znakomitsi oficerowie wojska w stolicy obecnego.

W kościele wzniesiono w chórze naprzeciw wielkiego ołtarza dwa trony, obok których uszykowano oddział przyboczny gwardyi królewskiej. Na jednej stronie chóru przygotowane były siedzenia dla panów szwedzkich, na drugiej dla panów i posłów polskich. Między ławkami pierwszych a wielkiem ołtarzem, były trzy krzesła dla posłów szwedzkich przeznaczone. Izba górna komunikująca z zamkiem, w której królowie mszy słuchać zwykli, przysposobiona była dla króla szwedzkiego, który incognito na tę uroczystość z Błonia przybył w towarzystwie swego ministra Pipera i księcia Maksymiliana Wirtemberskiego. Dla matki królewskiej i niektórych znakomitszych dam przygotowano miejsce w wystawce na przeciwnej stronie położonej.

Gdy procesya wchodziła do kościoła, odezwała się muzyka na trzech chórach rozstawiona. Insygnia królewskie doręczyli senatorowie duchownym, którzy je na wielkim ołtarzu złożyli, koronę królewską na wierzchu Arcybiskup lwowski, zastępując prymasa w towarzystwie biskupa kamienieckiego i sufraganów, gnieźnieńskiego i chełmskiego, powitali króla u stopni tronu, na którym gdy zajął miejsce, a królowa do zakrystyi odprowadzoną została, zmówił naprzód jeden z biskupów modlitwę, a arcybiskup od ołtarza w te słowa do niego się odezwał:

„Najjaśniejszy panie! Gdy dzisiaj z rąk naszych jako niegodnych zastępców Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, odebrać masz święte pomazanie i znaki najwyższego dostojeństwa twojego; zbawieniem będzie, ażebyśmy naprzód spomnieli o trudnem powołaniu, do którego przeznaczony jesteś. Królewską dzisiaj otrzymasz dostojność i weźmiesz na siebie obowiązek panowania nad wiernym tobie ludem, świetne zaiste zajmiesz miejsce między śmiertelnymi, lecz zewsząd niebezpieczeństwy, trudami i niepokojem otoczone. Gdy zważysz na to, że wszelka władza pochodzi od Boga, Pana naszego, przez którego rządzą królowie i sprawiedliwe prawa stanowią prawodawcy, któremu ze sposobu władania ludem tobie powierzonym sprawę zdawać będziesz; uznasz iż się naprzód pobożnością i najczystszą miłością Boga przejąć winieneś, że obowiązkiem jest twoim: do końca

Błogi pokój.

Ustała już po większej części wrzawa o bitwach stoczonych tu i owdzie, o przygotowaniach do wojny, a telegramy, które od kilku już miesięcy nie donosiły nic innego, jak o grożącej wojnie, zawierają teraz wiadomości o zawarciu pokoju, o pogodzeniu się, o cofnięciu się wojsk i tym podobne.

Każdy wiedział o ile się tyczy sporu rosyjsko-angielskiego, że Anglia narobi wiele wrzawy i hałasu, a gdy przyjdzie do wystąpienia energicznego, cofnie się, jak to już często czyniła. Chciała bowiem tylko przestraszyć Rosyę, a widząc, że jej się to nie udało, zezwala na wszystko, aby tylko nie zetrzeć się z niedźwiedziem północy. Przez wrzawę chciała także zagłuszyć wieść o cofaniu się Wolseley'go ze Sudanu, co jej się zupełnie udało. Podczas gdy każdy zwracał uwagę na Penżdeh i Herat, Wolseley cofał się z rozbitkami swego wojska z kraju czarnuchów, niszcząc zarazem wszystkie studnie i główniejsze stanowiska tak potrzebne dla karawan.

Angielski minister spraw zagranicznych oświadczył niedawno temu w parlamencie, że między nim, ministrem stanu Indyi i posłem rosyjskim, stanęła względem granicy afgańskiej ugoda, zadowalająca wszystkich. Warunki tej ugody nie są jednak znanemi. W kilka dni potem rozeszła się wieść, że Anglia będzie koniecznie żądała, aby się Rosya obowiązała na wieczne czasy, że nie będzie usiłowała zająć Heratu. Jest rzeczą prawie niepodobną, aby Rosya zgodziła się na taki warunek; jeżeliby to zaś uczyniła, dotrzyma swego przyrzeczenia tak długo, jak jej się będzie podobało; przy najpierwszej sposobności złamie swą obietnicę, jak to zwyczajnie czyni.

Co zaś do walki sudańskiej, opisujemy na innem miejscu, że Anglia się cofnęła i zatrzymała tylko Wady Halfa, aby kiedyś zbudować tamtędy kolej żelazną nad Nilem, i Suakin, aby dokończyć rozpoczętą już kolej do Berberu. Jest także kwestyą przyszłości, kiedy kolej ta zostanie ukończoną.

Z powodu odwrotu Anglików znajdują się Włosi, którzy zajęli Massanah nad morzem czerwonem, w dość przykrem położeniu. Nie pozostanie im nic innego, jak tylko pójść sobie w ten sam sposób, jak przyszli.

Francyi uprzykrzyła się także wojna. Chinczycy zdaje się, przelękli się własnego zwycięztwa, bo podczas gdy Francuzi ich zwyciężali, nie chcieli zawrzeć pokoju, skoro zaś porazili Francuzów, zgadzają się na wszystko. Były prezes ministeryum francuzkiego Jules Ferry, który się najwięcej przyczynił do zawarcia pokoju między Francyą i Chinami, musiał tymczasem ustąpić, a następca jego dostaje wszystkie pochwały, które się właściwie Ferremu należą. Mówiono także, że Francya chciała ustąpić z Madagascaru, lecz wiadomości nadeszłe później zaprzeczają tej nowinie.

W Ameryce południowej wszystko też już ma być w porządku, bo Stany Zjednoczone cofnęły nawet znaczniejszą część swego wojska. Tymczasem ma się tam jeszcze uwijać z oddziałem Prestan, naczelnik powstańców, który nie tak dawno temu spalił miasto Aspinwall.

Na północno-zachodzie, gdzie Riel z swymi mięszańcami i Indyanami wzniósł powstanie, została znaczna potyczka stoczoną i wprawdzie w Batoche, w której powstańcy zostali porażeni. Czasopisma w Canadzie twierdzą, że powstanie przez porażkę powstańców zostało uśmierzonem.

Któż wie? Cisza obecnie panująca jest może tylko pozorną. Czy tak jest, lub też nie, okaże nam niedaleka przyszłość.

Anglia i Rosya.

Zdawało się, że sprawa afgańska już zupełnie została załatwioną pomiędzy Anglią i Rosyą, gdyż dwa te mocarstwa ugodziły się już co do granicy afgańsko-rosyjskiej. Tymczasem nadeszły znów telegramy, które zaprzeczają dawniej ogłoszonym wiadomościom. Czasopisma bowiem francuzkie twierdzą, że Rosya zupełnie odrzuciła propozycye Anglii. „Standard“ londyński opiewa zaś, że Rosya nie odrzuciła zupełnie propozycyi angielskiej względem sporu o granicę afgańską, lecz że znajduje kilka warunków, na które bynajmniej nie może zezwolić. „Pall Mall Gazette“, która od początku sporu nie była zadowoloną z postępowania Anglii, twierdzi, że w rokowaniach nie zaszła żadna przeszkoda, lecz „że jest rzeczą możliwą, iż z powodu kilka punktów niedokładnych, rokowania przeciągną się jeszcze na dłuższy czas“. „Globe“, organ Torysów, oświadcza, że Rosya nie chce się zgodzić na żądanie Anglii, aby ona (Rosya) na zawsze się wyrzekła dążności wkroczenia do Afganistanu.

Czasopisma rosyjskie, którym rząd nie pozwala, aby wiele co o sprawach zagranicznych tyczących się Rosyi pisywały, twierdzą, że Saryk-Turkomani nie są zadowoleni z nowej granicy przez Anglią proponowanej, ponieważ ich prawa zostają przez to naruszone, gdyż najlepsza część ich kraju dostałaby się Afganistanowi, nowe więc rokowania będą musiały być rozpoczęte, nim będzie można załatwić kwestyę główną.

Nim powyższe wiadomości nadeszły, stanęła już była ugoda pomiędzy lordem Granville i rosyjskim posłem w Londynie. Pierwszym warunkiem ugody było sprawdzenie, kto miał winę, że Afganie stoczyli z Moskalami bitwę pod Penżdeh; gdyby się okazało, że Moskale nie mieli winy, sprawa ta nie miała iść pod sąd polubowy. Drugim warunkiem ugody było ustanowienie granicy afgańsko-moskiewskiej. Twierdzą, że nowa granica, pomimo że wieść ta nie była potwierdzoną urzędownie, ma się rozpocząć od punktu cokolwiek na północ od Zalfikaru nad rzeką Herry Rud i ztamtąd ma ciągnąć się na wschód aż do Czaman-i-Bejt nad rzeką Kuszk. Tamztąd idzie znów na północ do Ganzit Khan i na wschód do Khojah Seleh, cokolwiek na południe od Penżdeh. Linia ta różni się mało co od granicy przed tem przez Rosyę żądanej; aż do Czaman-i-Bejt jest tą samą, tam ztąd zaś chcieli Moskale ją doprowadzić do Bala-Murghab nad rzeką Murghab. Trzeba zważać, że w każdym przypadku miejscowości, o które spór się toczy: Penżdeh, Puli-Khisti, Puli-Khatum i Maruczak, mają należeć do posiadłości Rosyi. Dyplomacya rosyjska jest zawsze jedną i tą samą. Wymógłszy na Anglii wszystko to, czego się spodziewała, przedłuża rokowania w nadziei, że jeszcze więcej osiągnie. Pomimo, że pokój nie jest jeszcze zupełnie ustalonym, nie trzeba się spodziewać, że wojna koniecznie nastanie. Żaden z dwóch narodów, pomiędzy którymi spór się toczy, nie jest zupełnie przygotowanym do wojny, która kiedyś bez wątpienia wybuchnie i dla tego można się spodziewać, że pokój tymczasowo nie zostanie zachwianym. Rosya wygrała w każdym przypadku w obecnym sporze, a jeżeli nie będzie mogła zniewolić Anglii do dalszych ustępstw, zatrzyma tymczasowo co ma i zadowoli się — aż będzie gotową do postąpienia naprzód i zagrabienia więcej krajów.

Koniec walki w Sudanie.

Często już mówiono, że Anglia zaniecha wojny w Sudanie; wiadomość ta została przed kilku dniami urzędownie w parlamencie angielskim potwierdzoną. Potrzeba było znacznej odwagi na oświadczenie to, zwłaszcza gdyż już nie istnieje pozorna przyczyna odwołania wojska z Sudanu z powodu, że jest potrzebnem przeciw Rosyi, gdyż spór rosyjsko-angielski jest prawie załatwionym. Pomimo największej niechęci musiał Gladstone, pierwszy minister angielski, oświadczyć, że Anglii sprzykrzyła się wojna z pół dzikiemi hordami fałszywego proroka.

Byłoby rzeczą o wiele lepszą, gdyby się niewdawano w kosztowną tę walkę. Gladstone był jej osobiście przeciwnym; jest bowiem rzeczą wiadomą, że stanowczo się opierał wysyłaniu jenerała Gordona do Khartumu — nie mógł się jednakowoż oprzeć żądaniu swej partyi, prasy i w ogóle całej ludności angielskiej. Pomimo woli więc wyprawił Gordona na niebezpieczne posłannictwo, a gdy tenże był w niebezpieczeństwie, musiał uczynić zadosyć ludzkości i usiłować ocalić go. Widząc teraz że wszystkie usiłowania były próżnemi, oświadczył, że już wojsko angielskie nie będzie występowało przeciw Mahdi'emu, pomimo że jen. Wolseley zamyślał podjąć znów walkę w jesieni, chcąc powetować klęski, które poniósł. Anglia zatrzyma tylko Wady Halfa nad niższym Nilem i Suakin, nad czerwonym morzem, zkąd wychodzi kolej mająca iść do Berberu, aby kolej tę, gdy stosunki polityczne i handlowe na to zezwolą, kiedyś dokończyć.

Kampania ta, która się obecnie zakończyła, była bardzo kosztowną. Rząd angielski rozporządził już w czerwcu wysłać ekspedycyę, która jednakowoż dopiero w jesieni wyruszyła. Wyprawa ta miała niezmiernie dość trudności do przebycia z powodu zarozumiałości jenerała Wolseley'go, który koniecznie swój oddział przesłał na statkach na Nilu, zamiast popłynąć do Suakin i iść przez pustynię drogą, którędy teraz ma iść kolej żelazna do Berberu. Trzeba było staczać z Arabami różne potyczki, zwłaszcza trzy większe pod Abu Klea, Metemneh i Berti, w których najlepsi oficerowie angielscy zginęli jako to: pułkownik Burnaby, jen. St. Vincent, jen. Earl i jen. Stewart. Do Metemneh przybyli Anglicy dopiero w lutym i to tylko, aby się dowiedzieć że Gordon został zabity i Khartum wzięty już miesiąc przedtem. Natenczas mała ta armia, wciąż niepokojona przez Arabów, wycieńczona przez gorączkę, mozoły i choroby, poczęła się cofać, aby przynajmiej ujść przed najbardziej grożącym niebezpieczeństwem t. j. aby nie być zniszczoną przez nieprzyjaciół. Wynikiem wyprawy tej było, że przeszło 8000 Arabów, 8000 Egipcyanów i 1000 Anglików zostało zabitych i $25,000,000 utraconych. Była to walka kosztująca wielu ludzi i wiele pieniędzy. Cel jej nie został jednakowoż osiągnięty. Gordon nie został ocalony. Khartum nie został odbity. Powstanie Mahdi'ego nie zostało uśmierzone. Handel niewolnikami nie został zniesiony. Kwiat armii angielskiej został zmuszony do cofania się przed niewyćwiczonemi i kiepsko uzbrojonemi hordami Arabów. Wyprawa ta nie przyczyniła się do większego wsławienia nazwiska jenerała Wolseley'go, ani też nie przyniosła korzyści Anglii, okazała tylko że Gladstone miał racyę i był roztropnym, gdy na nią nie chciał zezwolić.

Stany Zjednoczone i Francya.

Stósunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Francyą, są obecnie bardzo przyjaznemi. Francya ofiarowała Stanom Zjednoczonym wielki pomnik „Wolności“ a Stany Zjednoczone podarowały Francyi podobny pomnik w mniejszych jednakowoż rozmiarach. Ostatni ten był oddany Francuzom w zeszłą środę a biorący udział w tej uroczystości starali się przesadzać jedni drugich w grzeczności i oświadczali sobie wzajemnie szacunek i poważanie. Pomnik wystawiono w Paryżu na placu Stanów Zjednoczonych (place des Etats Unis), w czem Francuzi uznali istnienie i ważność wielkiego tego kraju. W tej mierze są Francuzi bardzo grzecznymi i przewyższają inne narody. W Ameryce a zwłaszcza w Chicago nie zdarzyło się jeszcze, aby jakiemu miejscu nadano nazwę rzeczypospolitej francuzkiej. Francya jest w tym względzie kosmopolityczną. Ulice, bulewary i place jej miast reprezentują narody, wielkie bitwy, wsławionych mężów z całego świata. W Chicago naprzykład ulice noszą po większej części tylko nazwiska ludzi, które je założyli lub nasamprzód się w nich osiedlili.

Amerykanie cieszą się, że przy ceremoniach oddania pomnika nie zapomniano o jednej sprawie względem której Stany Zjednoczone czują urazę do Francyi. Francuzi wiedzą, że Stany Zjednoczone wychodzą bardzo o swoją wieprzowinę, dla tego też oświadczył minister Freycinet przyjmując dar Stanów Zjednoczonych, że rząd francuzki będzie się starał, aby znieść zakaz wwozu wieprzowiny amerykańskiej. Zapewnienie to co do przyszłości wieprzowiny okazuje, że Francuzi znają słabość, nadzieję i czułość amerykańską dla wielkiego płodu ziemi Stanów Zjednoczonych, który to po większej części tworzy podstawę arystokracyi i możniejszych klas amerykańskich Odtąd Francya i Stany Zjednoczone będą największemi przyjaciółkami. Skoro się zgodzą co do wieprzowiny, nie rozłączy je już nic. Wieprz więc będzie owym węzłem przyjaźni, którą nic nie zdoła rozerwać.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— „*Swiet*“ donosi, że jenerał-gubernator wileński poruszył pytanie, ile dyecezyi katolickich byłoby potrzebnych w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej? Pytanie dąży naturalnie ku temu rozstrzygnięciu, iż jeden biskup katolicki wystarczy dla wszystkich trzech guberni, a tem samem nie zachodzi potrzeba utrzymania w Wilnie osobnej katedry biskupiej.

— *Minister* oświecenia polecił Apuchtinowi, ażeby odtąd podręczniki do wykładu religii rzymsko-katolickiej, przeznaczone do użytku w średnich zakładach naukowych, były kontrolowane na radzie pedagogicznej okręgu warszawskiego, i po uzyskaniu zatwierdzenia przedkładane były ministrowi. Rozporządzenie to śmiało uważać możemy za nowy zamach ku podkopaniu wiary katolickiej, bo jużcić wszystko z katechizmu zostanie wyrzucone, co jest niemiłem dla prawosławia, jak na przykład to, że Papież jako namiestnik Jezusa Chrystusa jest widomą głową kościoła powszechnego.

— *Na ostatnim* jarmaku w Berdyczowie, pojawiło się mnóstwo koni na sprzedaż, dostawionych przez dzierżawców, którzy w poprzednich latach stanowili większość kupujących. Dotąd dzierżawcami byli przeważnie Polacy. Zawierając dzierżawy na dłuższe lata zaprowadzili oni inwentarze. Po wprowadzeniu nowego ukazu Polacy dzierżawcy zmuszeni zostali wyprzedawać swoje inwentarze, skutkiem czego spadły ogromnie ceny żywego inwentarza.

— *Za sto rubli.* Pewien wieśniak z okolic Libawy pozostawił przez zapomnienie w kieszeni banknot sturublowy. Pięcioletni jego synek, znalazłszy kolorowy papierek, nieświadomy jego wartości, potargał go. Ojciec, dowiedziawszy się o tem, powiesił syna swojego w stodole. Następnie ze zgryzoty po stracie pieniędzy i dziecka, powiesił się również. Matka, znalazłszy trupy, tak mocno się przestraszyła, iż wpadła w ciężką chorobę i w pare dni zmarła. A to wszystko dla sturublówki.

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *W gąbińskim* lesie pod Szubinem spaliło się 20 kwietnia po południu około 40 mórg zagajenia. Pożar powstał z nieostrożności jednego z robotników, który zapaliwszy sobie papierosa, palącą zapałkę rzucił na ziemię, skutkiem czego zapaliła się sucha trawa a potem drzewo.

— *Listowego* Spornego z Żnina, który ulotnił się z Żnina, zabrawszy z sobą znaczną ilość pieniędzy z poczty, a którego w Anglii przychwytano, odstawiono do więzienia sądowego w Bydgoszczy. Znaleziono przy nim jeszcze około 400 marek.

— *Wieś* Kruszyn, należącą do parafii w Nowej Dąbrówce, chciał landrat przezwać na Kruschin. Gdy jednak ksiądz proboszcz Edmund Byczyński w żądanej metryce Antoniego Górnego napisał ponownie wieś Kruszyn, landrat nałożył na niego karę 10 m. i nasłał egzekutora, który księdzu B. zabrał futro podróżne. — Czego to nie dokaże kultura?

— *Z obornickiego* powiatu wywędrowało od 1 stycznia do końca marca rb. 49 ojców rodzin, razem 126 osób, do Ameryki, tylko 6 osób z nich przeniosło się do Królestwa Polskiego.

W roku zeszłym było w tym samym czasie emigrantów 274. W roku zaprzeszłym 199.

— *W Miedzyniu* pod Fordonem zaprosił w niedzielę dnia 19 b. m. jeden z chałupników kilku kolegów na chrzciny swego dziecka. Gdy sobie podochocili, chcieli goście potańczyć sobie, lecz chałupnik nie chciał się na to zgodzić. Trzech z nich opuściło z gniewem biesiadę, wykrzykując: poczekajcie, dziś jeszcze palić i smarzyć się będziecie. I rzeczywiście nad ranem około godz. 3, gdy się owi trzej złoczyńcy przekonali, że wszyscy w domu śpią podpalili chałupę, a w płomieniach znalazł śmierć chałupnik. Jednego z podpalaczy, robotnika Mosaike, aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Bydgoszczy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Z Etku* w Pr. Wschodnich wybiera się teraz wielu już nie do Ameryki, tylko do Kamerunu. Młodzież pełna mrzonki uludnej, a nawet niektórzy już z dojrzałych wiekiem, gromadzą środki i czynią starania, aby się dostać do „ziemi obiecanej“, do Środkowej i Zachodniej Afryki. Jeden też już młody kupiec pożegnał się i puścił w podróż szukać szczęścia w nowo nabyłych posiadłościach zamorskich. Niech się tam usmaży.

— *W Niemieckich Łopatkach* w Prusach zachodnich zbliżyła się 20 kwietnia 5 letnia córeczka Karola Jahnkiego za blizko do sieczkarni tak że ją koła pochwyciły i na miejscu zgniotły.

— *W Lidzbarku* zamierzał ożenić się 70-letni wdowiec W., któremu przed dwoma laty umarła pierwsza żona. Urzędnik stanu cywilnego przed zapowiedzią zażądał metryki nowożeńca. A tu wielka trudność, bo W., nie wie, gdzie się rodził; był on synem królewskiego leśnika, został gospodarzem, później był szynkarzem, młynarzem, handlarzem drobiu, świń i naostatku przedsiębiorcą budowli lecz do tych wszystkich zawodów nie potrzebował metryki.

Pierwszy ślub brał w Lidzbarku, ale wtedy także nie potrzebował metryki.

Publiczność w mieście tem zaciekawiona, czy para nowożeńców będzie mogła wkrótce przystąpić do ołtarza.

— *W Gdańsku* prócz procesu o morderstwo w Skurczu przyszła przed sąd przysięgłych jeszcze druga sprawa podobna, a mianowicie przeciw robotnikowi Tadeuszowi Potulskiemu z powiatu starogrodzkiego, który chcąc się pozbyć swej córki, wepchnął ją do kałuży, w której się zalała. Potulskiego odstawiono już na ten cel do Gdańska z Pruskiego Starogrodu, gdzie się dotąd znajdował w więzieniu.

Behrendt został uznany niewinnym w dniu 27 kwietnia. Dotąd jest rzeczą niewykrytą, kto właściwie zamordował młodego Cybulę.

Szlązk.

— *Z Brzescy* pod Pszczyną piszą, pod dniem 23. kwietnia do „Katolika“. Wielkie nieszczęście nawiedziło zawczoraj naszą ubogą wioskę. Ogromny pożar do szczętu spustoszył 15 budynków mieszkalnych z budynkami gospodarczemi, a tylko trzech właścicieli jest w ogniówce zapisanych. 42 rodzin jest bez schronienia, ci ledwo życie swe uratowali; niektóre bydło się popaliło, drugie zaś się poparzyło, i ludzie się oparzyli. Nieszczęściem dotknięci nie mają dostatecznego odzienia, nie mają co, czem i z czego jeść, nie wiedzieć, gdzie ich podziać, płacz i krzyk. Straszna tu nędza.

— W sobotę 25 kwietnia obchodzili małżonkowie Urbańczyk w Rybnikach dyamentowe wesele przy udziale przeszło 100 krewnych, synów wnuków i prawnuków. Nabożeństwo z asystą odprawił ks. proboszcz Bolik, po nabożeństwie przemówił do jubilatów w czułych słowach i przeczytał życzenia najjaś. cesarza i cesarzowej, i wręczył jubilatom medal na ten cel z Berlina nadesłany, potem zaśpiewano „Te Deum“ z błogosławieństwem. Jubilaci cieszą się dobrem zdrowiem. Pan Urbańczyk już jest 43 lata w zarządzie kościelnym, i lubiany w całej okolicy, jako uczciwy obywatel.

Pod Austryakiem
Galicya.

— *Dnia* 17 kwietnia o godzinie 2 po poł. Fedio Kazio, liczący 48 lat z Hójska w pobliżu Dobromila, mieszkający razem z rodzicami Jewką i Jackiem Kazio, starcami 72-letnimi wśród kłótni chwycił siekierę i chciał nią rodziców ugodzić. Gdy żona jego z rąk mu wydarła to narzędzie mordercze, pochwycił motykę w izbie leżącą i bijąc nią z całej siły po głowach ojca i matkę, zamordował oboje starców. Następnie najspokojniej w świecie posłał 10 letniego syna po wódkę, wypił ją przy umierających rodzicach i wyczekał pół godziny aż się przekonał, że oboje znaku życia nie dają. Przyczyną tego okropnego morderstwa była zdaje się niechęć Fedia ku rodzicom, spowodowana tem, że starzy nie mogli już pracować, a on musiał ich żywić.

Cholera.

Z telegramów nadchodzących raz po raz w ostatnich tygodniach widzimy, że cholera nie ukończyła swej pracy w roku 1884. Odpoczęła sobie, że tak powiemy, przez zimę i przeniosła się z wybrzeża morza środziemnego królestwa włoskiego i Francyi na zachód do Hiszpanii, gdzie się ustaliła, chociaż nie zabiera tyle ofiar, jak w roku zeszłym. Cholera panuje obecnie w hiszpańskich prowincyach: Valencia, Almeria i Malaga, i jest rzeczą prawdopodobną, że podczas nadchodzącego lata rozszerzy się po całej Hiszpanii, gdyż lud tam zamieszkały jest szczegółowo leniwym, jest niedbałym i szczegółowo nieczystym, jak prawie wszyscy południowcy. Cholera zaś zabiera zwyczajnie najwięcej ofiar pomiędzy ludnością niechludną.

Nauka zajmuje się w ostatnich czasach środkami, aby zapobiedz cholerze — chce jej bowiem zapobiedz za pomocą wszczepienie zarodków cholery tak samo, jak przez wszczepienie zapobiega się ośpicom. Wszczepienie zarodków cholery jest tymczasem tylko teoryą, gdyż dotąd i nawet najsławniejsi badacze nie wiedzą na pewno, co właściwie jest zarodkiem cholery. Teorya o zarodkach znaną jest już od kilku lat dzięki badaniom Kocha i Pasteura; Pasteur robił nawet już doświadczenia na zwierzętach, lecz czy takowe doświadczenia miałyby wpływ na system ludzki, jest rzeczą niepewną.

Pewną jest rzeczą, że gdyby cholera miała przywitać do Ameryki, nie polegano by na doświadczeniach wszczepiania zarodków, lecz musianoby szukać innej rady. Znane są niektóre środki, za których pomocą można chociaż częściowo zapobiedz tej zarazie. Najprzedniejszym środkiem jest czystość. W miejscowościach nieczystych zaraza ta zabiera najwięcej ofiar, podczas gdy ludzie za mieszkający w miejscowościach czystych i utrzymający swe otoczenie i siebie samych w stanie schludnym i chędogim nie potrzebują się cholery wcale obawiać. Człowiek utrzymujący swoje mieszkanie, swój dom, swoje podwórze i siebie samego czysto, którego mieszkanie jest dobrze przewietrzonem, który pije czystą wodę, który spożywa pokarm zdrowy i dobrze ugotowany, który stara się o zdrowie fizyczne i moralne, którego umysł jest wolnym od troski i który zapatruje się na życie ze strony wesołej, jest zabezpieczonym przeciw cholerze.

Stany Zjednoczone i wielożeństwo.

Od czasu, kiedy nowy zarząd Stanów Zjednoczonych począł postępować przeciw Mormonom, zamieszkałym zwłaszcza w Utah terr., na mocy tak nazwanego prawa Edmundsa i gdy wskutek prawa tego wielu wielożeńców było uwięzionych i nawet skazanych na różne kary, wielu z nich ubiegło i ukryło się przed słusznie ścigającą ich sprawiedliwością. Popłoch niezmierny panuje między Mormonami, a pomimo ich twierdzenia, że prawo Bozkie przepisuje, iż wolno każdemu utrzymywać harem, jak to czyniono w czasach przed-Chrystusowych i jak to jeszcze dzisiaj czynią sułtanowie i paszowie tureccy, władza Stanów Zjednoczonych karze każdego, który hołduje wielożeństwu. Namówieni przez swych naczelników czyli proroków i apostołów, jak ich nazywają, miewali w ostatnich tygodniach po wszystkich swych koloniach w Stanach Zjednoczonych zgromadzenia i mityngi i odzywają się w długich protestach do ludu amerykańskiego i władzy Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że znajdują się na ziemi wolnej, gdzie każdemu wolno wyznawać swą religię; że władza nie ma prawa mięszać się ustawicznie w obrządki ich religijne, że nie mogą być posłusznymi prawu światowemu, gdyż prawo Bozkie uczy ich zupełnie coś innego, że nic nie mają do czynienia z prawem światowem, że religia ich jest prawem Bozkiem, rozmyślnie im przez Boga nadanem, od samego Boga objawionem i poruczonem i że dla tego prześladowania ich jest obrazą samego Boga i jego prawa i dla tego jest grzesznem i nieprawnem.

W proteście tym wychodzą Mormoni z zasady, że władza ustawami i prawem ma każdego obywatela popierać w wykonywaniu religijnych jego powinności, to jest w takich, jakie mu jego wiara i wiedza przepisują; Mormoni zaś wierzą i wiedzą, że Bóg im rozkazał, aby każdy z nich miał tyle żon, ile może wyżywić, lub też ile mu potrzeba, aby jego wyżywili i dla tego ma władza Stanów Zjednoczonych ich w wykonywaniu ich obrządków religijnych popierać i bronić, a nie posyłać przed sądy i zamykać w więzieniu za to, że wypełniają przykazania Bozkie.

Zasada ich jest nieprawą i żadna władza nie może się na żądanie ich zgodzić. Władza ma wprawdzie powinność bronienia każdego obywatela w wykonywaniu jego powinności religijnych, lecz tylko tak alece, o ile artykuły wiary każdej religii lub sekty zgadzają się z prawem całego kraju i nie sprzeciwiają się porządkowi społeczności i pomyślności wszystkich obywateli. Powinność władzy w tej mierze jest określoną i nie wolno jej wystąpić po za własne granice, aby sama nie była przyczyną naruszenia tych swobód religijnych, które zachować obiecała i także zachowuje.

Ileżby to nie było różnych przykazań Bozkich, gdyby każdy przekręcacz zasad religii mógł czynić podług swej woli i co za zamięszanie nie nastąpiłoby z tego? Tak n. p. jest prawie każdemu czytelnikowi znane prawo Mojżeszowe, że w społeczności nie ma być ścierpiany nieobrzezaniec, a kto się nie da obrzezać, ma zaginąć śmiercią. Ileżby z nas tu na tej ziemi żyło, gdyby zwolennicy obrządku mojżeszowego żądali i postawili na swojem, aby prawo przez Mojżesza przepisane zostało w całem znaczeniu słowa wykonanem? Gdyby władza świecka pozwoliła na wykonanie ich przykazania, mieliby oni prawo zabijać, kamienować, wieszać każdego tak długo, ażby sami tylko żydzi byli w tym kraju, a nikt inny nie odważyłby się między nich przyjść.

Cóż by się stało, gdyby wszyscy duchowni chrześciańscy lub też i rabini żydowscy, opierając się na starym zakonie, że kapłani mają pobierać dziesięciny z wszystkich dochodów, zażądali od władzy, aby przymuszała każdego do płacenia im tych dziesięcin, a w razie odmowy wtrącała nieposłusznego do więzienia i go prześladowała tak długo, ażby powinność przez zakon mojżeszowy przepisaną wypełnił. Władza stósownie do twierdzenia Mormonów musiałaby więzić i karać każdego, ktoby nie chciał dziesiątej części swego dobytku kapłanom oddać, bo nie czyniąc tego, wykroczyłby przeciwko samemu Bogu.

A cóż, gdyby powstali komuniści i twierdzili, że są jedynymi prawymi Chrześcianami, gdyż wierzą w te zasady chrześciaństwa, jak je sam Chrystus Pan uczył a apostołowie jego po całym świecie rozgłaszali? Gdyby twierdzili, że prawdziwa idea chrześciańska zależy na tem, że każdy ma być równo bogatym, że wszystkie bogactwa mają być rozdzielone, że wszystko ma do wszystkich należeć, że nikt nie powinien nic ukryć, gdyżby musiał być karanym jak Ananiasz i Safira, że bogaci powinni wszystko rozdać między ubogich i że ubogi ma prawo brać co potrzebuje, gdzie ma do tego sposobność?

Gdyby więc komuniści, mianując się chrześcianami twierdzili, że to jest ich wiarą, ich religią, ich zakonem, że muszą to pełnić, ponieważ sam Zbawiciel, syn Boga, tak uczył i że jego woli nikt nie powinien się sprzeciwiać i dla tego braliby wszystko coby tylko mogli i chcieliby się z każdym podzielić z tem, co jest jego własnością — czyżby władza Stanów Zjednoczonych postępując na zasadzie wypowiedzianej przez Mormonów mogła się temu opierać?

Mormoni opierają się — jak powiadają — na objawieniu Bozkiem, które im każe żyć w stanie wielożeństwa. Chcą oni wrócić się z obecnego stanu społeczeństwa do dawnych, ciemnych, przedhistorycznych czasów, kiedy panowała jeszcze ciemność i nieoświata, kiedy ludzie żyli bardziej po zwierzęcemu jak po ludzku i niewiasty uznawali za niewolnice; im więcej takich niewolnic miał mężczyzna, tym lepszym był jego dobrobyt, bo niewolnice musiały dla niego i za niego pracować, rodzić mu synów, którzy później także dla ojca pracowali i musiały się o wszystko starać — im więcej kto miał niewolnic, tem był bogatszym i tem więcej był poważanym u innych. Mężczyzna mógł w każdej chwili niewolnicę sprzedać, lub nową kupić — niektóre wyganiał ze swego domu, inne zabijał — a wszystko to było w porządku. Niewiasta nie miała uznania, podług jego widzi mi się, ani przed Bogiem, ani przed ludźmi, ani w świątyni, ani też przed sądem — była uważaną prawie jako bydlę i dla tego też nie dbał nikt, jeżeli jej wyrządzano niesprawiedliwość. Uznanie wielożeństwa za prawne, mogłoby przywieść społeczeństwo do tego samego stanu, jaki istniał kilka tysięcy lat temu. Trzeba mieć bezczelną odwagę, by żądać, aby prawo podobne było bronione przez władzę; a protest przeciwko władzom Stanów Zjednoczonych, że nie chcą podobnych praw popierać i bronić, jest bezczelnością i głupotą.

Władza Stanów Zjednoczonych i większa część obywateli nie zna praw, nakazujących wielożeństwo, obrzezanie, płacenie dziesięcin i tym podobnych. Kto w Stanach Zjednoczonych chce żyć, musi się zastósować do praw tu istniejących, a jeżeli nie chce być posłuszny prawom, które większość narodu uważa za dobre i sprawiedliwe, ma drogę otwartą i może się wynieść z kraju czem prędzej. Naród amerykański posiada ustawy, które nie zezwalają na wielożeństwo i dla tego też karze każdego, który posiada więcej żon jak jedną.

Każdy, który opierając się na ustawach swej religii, zabije prawo, wiernego lub innowiercę, czy jest obrzezanym lub nie, bywa wieszanym, choćby oświadczył, że Bóg mu to rozkazał, jak to twierdził Guiteau, który zabił byłego prezydenta Garfielda. Władza dozwala każdemu wyznawać swą religię, czy ona jest ustanowioną przez Boga lub też człowieka; jeżeliby zaś kto podług zasad swej mniemanej religii chciał popełnić zbrodnię lub jaką niedorzeczność, sprzeciwiającą się ustawom kraju, władza wykonuje, co prawo przepisuje i karze każdego w stosunku do zbrodni lub przewinienia.

życia twego zachowywać świętość religii Chrześciańskiej i wiary naszej kotolickiej, w której od kolebki wychowany zostałeś, bronić ich z całych sił twoich przeciwko napastnikom; że pierwszym sługom kościoła i całemu duchowieństwu winnego nie będziesz odmawiał poszanowania, ani się na kościoł nigdy nie targniesz. Pamiętaj ażebyś sprawiedliwość, bez której żadne towarzystwo ostaćby się nie mogło, zarówno i bez żadnej różnicy wszystkim wymierzał, przyznając dobrym nagrody, kary złym przeznaczając, ażebyś opiekował się zawsze wdową i sierotą, ubogim i niedołęgą i od wszelkiego bronił ich uciemiężenia; abyś wszystkim do ciebie przybywającym uprzejmy, łaskawy i z twoją dostojnością królewską zgodny przystęp dawał, i ażebyś zawsze tak postępował, iżby sądzono o tobie, że nie dla siebie lecz dla szczęścia całego ludu wodze rządu trzymasz, że nie na tej ziemi, lecz w niebie szukasz nagrody za twoje dobre uczynki; co wszystko niech ci udzielić raczy Bóg wszechmocny, który żyje i panuje nad nami teraz i na wieki wieków.“

Po tej przemowie arcybiskupa zapytał biskup assystujący króla: Czy chcesz wiarę świętą od przodków kościoła katolickiego podaną zachować, i przy sprawiedliwości stojąc przystojnie się obchodzić? — Chcę — odpowiedział król.

Chcesz kościoła i kościelnych sług opiekunem i obrońcą być? — pytał dalej biskup; i tęż samą co poprzednio odebrał odpowiedź.

Chcesz królestwo od Pana Boga tobie polecone według sprawiedliwości trzymać, rządzić i bronić? pytał w końcu biskup.

„Chcę — odpowiedział król — i za miłego Pana Boga pomocą a za radą wiernych swych, tak się we wszystkiem wiernie zachować obiecuję, jako będę mógł najlepiej.“ To rzekłszy powstał z tronu, przystąpił do ołtarza, ukląkł, zdjął czapkę z głowy, i kładąc rękę na podane sobie przez arcybiskupa ewangelie, następującą wykonał przysięgę:

„Ja Stanisław za wolą miłego mi Pana Boga, zostając przyszłym królem polskim, wyznawam i obiecuję przed Panem Bogiem, i aniołami jego, zaraz od tego czasu prawo i sprawiedliwość i pokój kościołowi Bożemu i ludowi mnie powierzonemu według ważności i słuszności czynić i zachować, mając wzgląd na dostojność miłosierdzia pańskiego, jako mi rada wiernych moich najlepiej ukazać będzie mogła. Biskupom i przełożonym kościoła pańskiego dostojny honor wyrządzać i to wszystko, co się jednokolwiek od cesarzów i królów chrześciańskich kościołowi podało, w całości zachować: opatom też, hrabiom, szlacheckim i rycerskim stanom, przystojną uczciwość według rady wiernych moich okazywać i oddawać chcę i obiecuję. Tak mi niech Pan Bóg dopomoże i te Ewangelie.“

Po wykonanej przysiędze, wzniósł arcybiskup następujące modły, rozpościerając ręce nad klęczącym przed sobą królem:

„Wszechmogący wiekuisty Boże, stworzycielu świata, władzco aniołów, królu królów, panie panujących, który pozwoliłeś wiernemu słudze twojemu Abrahamowi przemódz nieprzyjaciół swoich, Mojżeszowi i Jozuemu, przełożonym ludu twego, liczne odnieść zwycięztwa, któryś wyniósł Dawida z niskiego powołania do świetności tronu i Salomona niewymownym darem mądrości i pokoju obdarował: przychyl się błagamy ciebie, do pokornych próśb naszych, pobłogosław temu słudze twemu Stanisławowi, którego wielbimy i królem naszym obieramy, zlewaj na niego zawsze tutaj i wszędzie dary twoje, i nie uchylaj nigdy od niego twojej dobroczynnej prawicy. Ile przerzeczeni, Abraham wiernością, Mojżesz ludzkością, Jozue męztwem, Dawid pokorą a Salomon mądrością celowali, tyle niechaj on tobie z podobnychże przymiotów się podoba i zawsze pewnym krokiem ścieszką sprawiedliwości postępuje.“

Po tej modlitwie i drugiej przez biskupa zmówionej, padł arcybiskup na kolana a król na oblicze krzyżem: kontorowie na przemiany z chórem śpiewali, arcybiskup znakiem krzyża św. pobłogosławił królowi biskup i opaci wszyscy z całem duchowieństwem klęcząc nad leżącym królem odmówili litanie i pacierze. Po skończonych modłach powstał arcybiskup, usiadł przed ołtarzem, a król przed nim poklęknąwszy, dalmatykę i piwijał z siebie złożył, a arcybiskup umoczywszy mały palec ręki prawej w oleju świętym, namazał mu rękę prawą począwszy od dłoni aż do łokcia, między palcami i na prawem ramieniu, odmawiając przytem modły obrządkami religijnemi przepisane. Następnie przystąpił biskup do króla, otarł mu bawełną miejsca namaszczone i ubrał go w piwijał i w dalmatykę, arcybiskup zaś umył ręce, złożył infułę i wziął miecz z ołtarza, przystąpił do klęczącego króla i przypasał mu do boku. Król powstawszy dobył miecza, złożył nim na cztery strony, na znak że ze wszech stron granic państwa bronić będzie i schował go nazad do pochwy. Gdy ukląkł, włożył mu arcybiskup koronę, podał nakoniec jabłko złote okrągłość świata wyrażające do ręki lewej, a w prawą berło królewskie, poczem odprowadził go do tronu i w mowie obrzędem przepisanej rządy królestwa mu oddał.

Wkrótce po zajęciu przez króla miejsca na tronie, zbliżył się do niego biskup i poprowadził do ołtarza, aby prosił arcybiskupa, iżby ten królową koronował. Wskutek czego udał się arcybiskup wraz z biskupem do zakrystyi i przyprowadził królowę przed ołtarz, a po skończonym, w podobnym jak poprzednio sposobie obrzędzie, namaszczenia i koronacyi, odprowadził ją do tronu, przyczem siedm najpierwszych dam ogon jej sukni niosły i przy niej obok tronu stanęły.

Wtedy rozległy się po świątyni pobożne pienia duchowieństwa dzięki ku Twórcy wznoszące; huk armat za zamkiem bijących i strzelanie pieszego wojska na dziedzińcu zamkowym mieszało się z głosami kapłanów i okrzykami ludu przyległe ulice zapełniającego. Po odśpiewaniu *Te Deum laudamus*, poprowadzili biskupi króla i królowę do ołtarza, aby na nim ofiary swoje złożyli, arcybiskup zaś dawszy im ewangelią do całowania, odebrał od nich zielone jedwabne sakwy złotem napełnione. Poczem podał im pierścień arcybiskupi i niektóre relikwie z ołtarza do całowania, i do tronu nazad odprowadził. Dalej słuchało królestwo Wielkiej mszy i w jej ciągu przyjęło komunią świętą, przy końcu onejże gdy arcybiskup zgromadzonym pobłogosławił, zawołał wielki marszałek koronny „niech żyje król i królowa“ i ten odgłos razem prawie przez wszystkich obecnych wydany, rozległ się po świątyni i po przyległych jej ulicach, gdzie go lud tłumnie zebrany powtórzył.

Po skończonym obrzędzie koronacyi wrócili wszyscy, w podobnym jak wprzód porządku, z kościoła do zamku, gdzie biskup kamieniecki w imieniu senatu i szlachty, wchodzącego króla piękną mową powitał i pomyślnego panowania mu życzył. Odpowiedział na nią w imieniu Królewskiem wielki podskarbi, Sapieha, a królestwo oboje przypuścili wszystkich obecnych do pocałowania ręki.

Wkrótce potem otworzyły się podwoje pokoi, w których stoły dla senatorów i szlachty zastawione były. W wielkiej sali były trzy stoły, to jest: jeden wywyższony, u którego zajął miejsce król z królową i trzej posłowie szwedzcy. Przy tym stole czynili służbę wielcy urzędnicy koronni. Drugi po prawej ręce pierwszego, u którego siedzieli senatorowie i posłowie ziemstw i powiatów; trzeci po lewej, przeznaczony dla dam, dla panów i oficerów tak polskich jako i szwedzkich Liczne muzyki odzywały się ciągle podczas uczty, i bito z armat za każdem wzniesionem zdrowiem: przedłużono ucztę późno w noc, i powszechna wesołość rzuciła na chwilę zasłonę na smutne przygody i trudne położenie nowo koronowanego króla.

W dniu tym uroczystym przybył Tarło do stolicy i nie mógł znaleźć przystępu do dworu królewskiego, bo straż i niżsi dworzanie nie chcieli uznać w znużonym i biednym wędrowniku krewnego królowej, i ukochanego przyjaciela monarchy. W tłumie dopiero ciekawego pospólstwa, gdy się z bijącem sercem ukoronowanemu królowi przypatrywał, poznał go jeden z wyższych dworzan, a chcąc go w mniej smutnej powierzchowności monarsze przedstawić, do dnia następnego w własnem pomieścił go mieszkaniu, i do przyzwoitego wystąpienia przysposobił.

Nazajutrz bowiem miał król odebrać hołd mieszkańców stolicy i odbyć obrząd podobny do tego, jaki się zwykle po koronacyi w rynku miasta Krakowa odbywał. Przed samem wyjściem do ratusza ustawiony był wielki tron pod baldachimem z karmazynowego aksamitu, na czterech stopniach pięknemi makatami tegoż koloru przykrytych; rynek wysypany był kwiatami, a przystępy do tronu kobiercami wyłożone. Wojska stały pod bronią po lewej i prawej stronie tronu, wzdłuż rynku i ulicy Świętojańskiej aż do bramy Krakowskiej, po obojej stronie, zostawując wolny wjazd środkiem onejże. Wszystkie okna domów przepełnione ciekawymi zdobiły przystrojenie całej tej części miasta, więcej jeszcze wdziękami niewiast, które w nich widziano, jak pięknością kobierców i złotolitych makat w różnych barwach porozwieszanych. Król wjechał na siwym konie w towarzystwie strojnego orszaku dworzan i przedniejszych panów; dwadzieścia dziewic miejskich biało ubranych poprzedzało go rzucając kwiaty. Gdy przybył przed tron, wielki koniuszy przytrzymał konia i dopomógł zesiąść, a wielki marszałek do stopni tronu go zaprowadził. Gdy zajął miejsce, gdy się wielcy urzędnicy uszykowali po obudwóch bokach tronu, trzymając na aksamitnych wezgłowiach berło, jabłko złote i miecz goły: zbliżyli się do stopni tronu starsi rajcy miasta z burmistrzem na czele, niosąc znaki poddaństwa i dary miasta. Burmistrz po krótkiej przemowie wstąpił na stopnie tronu i przyklęknąwszy przed królem, podał mu na srebrnej misie, czerwoną kitajką przykrytej, klucze miasta szczerozlote.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnia Moda

— i —

Najtańsze Ceny.

Za gotówkę lub łatwe wypłaty tygodniowe albo miesięczne

— u —

JAMES'A CASEY

147 i 149 W. Madison ulicy, rog Union.

Meble do pokoju bawialnego, Szafy do książek, Sprzęty do każdego pokoju, Składane łóżka, zresztą wszystkie

Meble.

1000 wałków aksamitnych brukselskich dywanów i Ingrain kobierców.

Piece do gotowania i ogrzewania i wózki dla dzieci.

Przychodźcie wszyscy. Skład jest otwarty w wieczór.

CHICAGO.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy już Czytelnikom, że do Union dworcu w Pittsburgu przybyła z Chicago skrzynia, w której się znajdował trup. Tajnej policyi chicagoskiej udało się wykryć, że to były zwłoki Włocha Filipa Caruso, który oszczędziwszy kilka set dolarów, zamierzał opuścić Stany Zjednoczone i udać się napowrót do Sycylii, jego ojczyzny. Posiadanie przez niego znacznej sumy wzbudziło w kilku jego ziomkach żądzę posiadania tych pieniędzy. Augustino Gilardi, Silvester Ignacio i Giovanni Azzaro postanowili posiąść jego pieniądze. Gdy w dniu 30 kwietnia przybył do ich mieszkania zniewolili go, aby się dał przez Gilardego ogolić. Ten omydliwszy go, zarzucił mu na kark linę od wieszania bielizny, a drudzy dwaj schwyciwszy za jej końce pociągnęli tak ostro, że ofiara w kilku minutach ducha wyzionęła, poczem jej odebrano pieniądze. Aby zataić zbrodnię, kupiono skrzynkę, włożono w nią trupa i odesłano do Pittsburga. Gilardi już był wyjechał do Nowego Yorku, chcąc się udać do starego kraju, lecz schwytano go i odstawiono do Chicago, gdzie już poprzednio aresztowano dwóch jego wspólników. Aresztowano także Włochów: Antonio Mercurio i Bove Ignacio, którzy o zbrodni wiedzieli.

— W zeszłą środę spalił się główny budynek piwowarni, położonej na rogu Fullerton i Elston Ave., w północno-zachodniej części miasta, własności spółki: Michael Brand & Co. Strata wynosi $250,000; zabezpieczenia nie ma.

— Trzej członkowie Unii szuflarzy kruszczu: James Leman, James Sellinger i Jan Myer, należący do robotników fabryki „Union Steel Works“, którzy niedawno temu zastrajkowali, napadli w czwartek na rogu Archer ave. i Church ulicy Jana Mitchell, który do strajku nie należał, i zbili tak niemiłosiernie, że lekarze powątpiewają o jego życiu. Złoczyńców aresztowano.

— W zeszły czwartek utopiła się rozmyślnie czternastoletnia Effie Weed, córka cieśli James'a Weed, mieszkającego pod No. 1255 W. Madison ulicy. Przyczyną samobójstwa było czytanie książek sensacyjnych.

— Jakub Baranek, liczący lat 18 a mieszkający u rodziców swych pod No. 207 W. 20 ulicy, usiłował popełnić samobójstwo w zeszły piątek. Wystrzałem z rewolweru ranił się w piersi. Przyczyną była kłótnia ze starszym bratem. Rana jest niebezpieczna.

— Strajkerzy w walcowniach w South Chicago poczęli w poniedziałek znów pracę po starych cenach.

WASHINGTON.

Washington, 13 maja.—Dyrektorzy mennic w San Francisco, Nowym Yorku i Philadelphii zostali upoważnieni do zakupowania popsutych i już w kursie się nie znajdujących pieniędzy srebrnych amerykańskich, w których się znajduje prawem przepisana ilość srebra, po 98 centów za uncyę wagi Troy, jeżeli są przysyłane w sumach przynajmniej $3 zawierających.

— Prezydent przyjmował dzisiaj deputacyę Mormonów, która protestowała, przeciw postępowaniu urzędników Stanów Zjednoczonych w Salt Lake City. Prezydent oświadczył że w razie potrzeby zamianuje innych urzędników którzyby prawo Edmunds'owe wykonywali nie-partyzancko.

Washington, 14 maja.—Minister stanu został uwiadomiony przez jeneralnego konsula w Havannah, na wyspie Cuba, że cło na bydło, które przez rozporządzenie rządu hiszpańskiego z listopada 1877 r. zostało zniesione, znowu będzie pobierane począwszy od 1 lipca rb.

— Z bióra architekta rządowego zostało dzisiaj 6 klerków i jeden posłaniec zdymisyonowanych, płaca zaś trzech główniejszych klerków została zniżoną.

— Sprawozdanie statystyczne wydziału rolnictwa podaje płacę przeciętną robotników pracujących na farmach. Robotnicy ci dostają w przecięciu na wschodzie $25.80, w stanach środkowych $23,19, na południu $14.29, na zachodzie $22.26 a w Californii $38.75 miesięcznie.

Obecnie jest liczba szukających pracy po farmach dość znaczną, są jednakowoż okolice, w których brakuje sił robotniczych.

Sprawozdanie kończy z napomnieniem, aby w miastach i miejscowościach fabrycznych od stowarzyszeń robotniczych lub od obywateli zostały ustanowione bióra, przez któreby robotnicy szukający pracy i farmerzy szukający robotników mogli się o sobie dowiedzieć.

Washington, 16 maja.—Minister marynarki został uwiadomiony, że dzisiaj przybyło na parowcu Colon do Nowego Yorku 15 oficerów i 249 marynarzy, 12 oficerów floty i 129 majtków i jeden podskarbnik z Aspinwall.

— Bióro statystyki donosi w sprawozdaniu swem o imigracyi następujące dane: W kwietniu przybyło do różnych portów Stanów Zjednoczonych 61,633 pasażerów z różnych krajów. Z tych było 50,943 imigrantami, 6510 obywatelami Stanów Zjednoczonych i 4810 innych, którzy nie chcieli pozostać w Stanach Zjednoczonych. Imigrantów przybyło z Anglii i z Walii 4681, z Irlandyi 8076, ze Szkocyi 1076, z Austryi 1255, z Czech 2194, z Belgii 194, z Danii 878, z Francyi 330, z Niemiec 1801, z Węgier 876, z Włoszech 2719, z Holandyi 520, z Norwegii 1392, z Rosyi 1091, z *Polski* 341, ze Szwecyi 2765, z Szwajcaryi 910, z Canady 4629 i z innych krajów 497.

W ostatnich 10 miesiącach przybyło do Stanów Zjednoczonych w ogóle 275,468 emigrantów.

AMERYKA.

— Najwyższy sąd stanu Indiana uznał prawo, zamykające salony od 11 w wieczór do 5 z rana za konstytucyjne.

— Profesorowie uniwersytetu w Baltimore Md., mieli dłuższe rozprawy o możebliwości przybycia cholery do Stanów Zjednoczonych. Profesor Latimer twierdził, że nie ma wątpliwości, iż choroba ta w biegu lata tego lub przyszłego wystąpi w kształcie zarazy. Czystość jest środkiem najlepiej zabezpieczającym przeciw cholerze.

— Pomimo że wojsko strzeże granicę kraju Oklahoma, około 50 kolonistów, zaopatrzonych we wszystko co potrzeba do osiedlenia się, przebyło też w dniu 13 bm.

— Zaraza w Plymouth, Pa., ustaje.

— W 18 wardzie, w Cleveland, O., napotkano w głębokości 1985 stóp pod powierzchnią ziemi warstwę soli 164 stóp grubą. Dotąd nie można jeszcze powiedzieć jak daleko warstwa się rozciąga.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Z Milwaukee donoszą pod dniem 17 maja: Niewiasta nieznana, licząca może lat 25, popełniła dziś samobójstwo skoczywszy z mostu Buffalo ulicy. Usiłowano ją ratować lecz nadaremnie, dopiero w dwie godziny później znaleziono martwe jej ciało, które obecnie leży w domu pośmiertnym dla identyfikacyi.

Praca i płaca.

Posiedziciele kopalni w Mineral Point, O., wrócili robotnikom znów 10 procent płacy, uciętych w za przeszłym tygodniu.

— Strajkerzy w Lemont, Ill, wrócili do pracy. W czterech kamieniołomach płaci się $1.75, w dziesięciu innych $1.50 dziennie

Nieszczęścia i przypadki.

— W Grayson, Ky., rozsadził się w lejarni piecy „Dunkert Stove kompanii“ kocioł, wskutek czego Jerzy James i Teodor Bantz utracili życie a Jerzy i Robert Gee zostali ciężko ranionymi.

— W dniu 13 bm. zostało w North-Ashland kopalni węgli w pobliżu Ashland, Pa., czterech robotników zasypanych przez zapadnięcie się głównej galeryi. Nazwiska ich są: James Ennis, Charles Dougherty, Marcin McKoms i Michał Head. Ostatniego wydobyto ciężko ranionego z pod gruzów.

— W Charlotte, N. J., zawalił się w dniu 14 bm. trzy piętrowy murowany budynek. Szczęśliwym przypadkiem nie został żaden człowiek uszkodzonym. Strata wynosi $32.000.

— Z Ashland, Pa., donoszą że w dniu 15 bm. galerya główna do kopalni była tak oczyszczoną, że ludzie chcący ratować zasypanych górników chcieli już wnijść do kopalni, gdy nastąpiło nowe zawalenie się. Z biedą mogli się uratować pozostawiając po sobie swe narzędzia. Pracę trzeba rozpocząć na nowo.

— Z Owattonna, Minn., donoszą, że przy pożarze wybuchłym w dniu 14 bm. w domu farmera Henryka Lewiston pięciu z siedmiu jego dzieci znalazło śmierć w płomieniach i wprawdzie: chłopcy liczący 4, 6, 15 i 18 lat i dziewczynka licząca lat dziesięć.

— Przy kopaniu sklepu dla nowego budynku pod No.1514 Olive ulicy St. Louis zawalił się mur, wskutek czego Jan Mulhorn został zabity a Hilmory Rasman złamał nogę i rękę.

— Z Kansas City, Mo., donoszą pod dniem 17 bm. że w dniu 15 panowała w Rooke powiecie, Kan., taka burza, iż wskutek niej około 50 ludzi zostało pokaleczonych. Pastor Grimes, jego żona i dziecko zostali śmiertelnie pokaleczeni a Jerzy Campbell utracił życie. Szkodę na posiadłościach obliczono na $50.000

— Wskutek niezmiernych ulew wystąpiły rzeki w południowej części stanu Kansas. W Card Creek, w pobliżu Independence utopiło się 6 osób.

— W Wheatfield, Mich., zabił w tych dniach farmer Turah świnię. Wskutek spożycia mięsa zachorowała cała familia — świnia bowiem miała trychiny. Jan Turah, 18 letni młodzieniec umarł wskutek tego, ojciec zaś jego, siostra Mary Bootur i jej córeczka, i jego bracia Teodor Otton i Henryk zachorowali niebezpiecznie.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W Racine, Wis, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 28 letni Christ Christians n w wieczór 13 bm. Powodem miała być miłość.

— W Rochester, Ill., utopiła się w dniu 13 bm. z własnej woli staruszka Sarah Carey. Nieporozumienia w familii miały być przyczyną.

— Z Galveston, Tex., donoszą, że w dniu 14 maja ubiegło z farmy Clay'a nad Brazos rzeką 40 białych więźni, którzy tam pracowali, zabierając z sobą muły, które były zaprzężone do pługów. Straż i farmerzy pośli w pogoń za nimi.

— W Duluth, Minn., skazano w dniu 15 bm. na śmierć Jana Waisenau za zamordowanie Józefa Farley.

— W Monroe, La., skazano na 5 lat do domu poprawy byłego poczmistrza w Lake Providence, R. T. Jones, za kradzież $1000, które się znajdowały w listach.

— W Hunterspoint, L. I., powieszono w zeszły piątek czarnucha Karola Henryka Ragg który przed dwoma laty zamordował panią Lydyę Maybee i jej córkę Mary w Oyster Bay. — W tym samym dniu powieszono w Washington czarnucha Jana Langster, za kradzież i morderstwo. — W Petersburgu, w powiecie Menard, Ill., powieszono w tymże dniu żonobójcę Karóla Houlden.

— W Locust Gap zastrzelił w zeszłą niedzielę Piotr Knoblauch 18 letnią Julię Kramer właśnie gdy rozmawiała ze swym narzeczonym Wilhelmem Neuman. Przyczyna zbrodni nie jest znaną.

— W Cuthbert, Ga., zastrzelił J. B. Russel dwóch swoich synów a następnie samego siebie.

Pożary.

— W West Union, Ia., spaliły się: apteka Scofielda, skład klejnotów Paerota, grosernia Reiley'go, skład mięsa Smitha i Butlera, skład rzeźnika Szwerckiego i skład mąki Cobb'a. Strata wynosi $12,000.

— W Larned, Kan., spalił się „La Clede hotel“, skład paszy Tabora i Batora i stajnia Burrows'a wraz z 22 końmi. Strata $15,000.

— W nocy na 13 bm. spaliło się w Wartrace, Ky., dziesięć składów. Dwóch ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

— Wielki młyn Groffa spalił się w dniu 13 bm. w Maryville, Pa. Strata $20,000.

— W dniu 14 bm. spaliła się główna część miasteczka Darlington, Ind. Ogień był podłożonym. Strata wynosi 23,000.

— W pobliżu Medford, Ferguson, pow., Wis., spalił się w nocy na 15 bm. tartak Butterfielda.

— W Utica, Minn., pochłonął ogień w dniu 15 bm. śpichlerz Seafielda i kilka składów. Strata $30,000.

— Pożar zniszczył w dniu 15 bm. w Barneveld, w powiecie Iowa, Wis., skład towarów łokciowych i grosernię spółki „Jones i Owen“ i skład żelaztwa James'a Dougherty. Strata wynosi $27,500.

— W Cleveland, O., wybuchnął w dniu 15 bm. pożar w czteropiętrowym budynku położonym pod No. 142, 144 i 146 Ontario ulicy Pani Sawyer, 55 letnia szwaczka, i trzy letni chłopiec zginęli w płomieniach. Małżonkowie Roth i służąca Oberli pokaleczyli sie znacznie, skoczywszy z trzeciego piętra na ulicę, a H. Ekin złamał rękę. Strata wynosi $45,000.

— W Muskegon spalił się w dniu 16 maja skład desek Jerzego E. Wood. Strata wynosi $70,000.

— Pożar zniszczył w dniu 16 bm. tartak, pensyę, sklep i skład towarów zmarłego Pawła Kamina w Manistee.

— Nad Detroit i Marquette koleją, Mich., palą się lasy. Kompania kolejowa wysłała swych robotników dla obrony mostów.

— Z East Saginaw, Mich., donoszą, że w okolicy Harrisona palą się lasy: 800,000 stóp drzewa sosnowego w wartości $10,000 spaliło się dotąd.

— Z Greenbay, Wis., donoszą pod dniem 16 maja, że na stronie zachodniej i północno-zachodniej miasta, palą się lasy. Zachodzi obawa, że dużo kolonii zostanie zniszczonych. Wiele familii ucieka pozostawiając cały dobytek.

— W dniu 16 bm. spaliła się w Greensburg, Ind., fabryka sprzętów domowych Lillinga — strata $15,000; w Osgood, Ind., skład towarów Osgood'a — strata $12,000; w Eau Claire, Wis., garbarnia „Eau Claire kompanii“, — strata $15,000; w Lancaster, Pa., młyn Jerzego Seldomridge — strata $15,000.

— Obfity deszcz niedzielny położył koniec pożarom leśnym w części północnej stanu Wisconsin.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Z Berea, O., donoszą nam pod datą 14 maja, co następuje: Wczoraj z środy na czwartek zakradł się złodziej do kościoła św. Wojciecha, przetrząsnął wszystkie rzeczy kościelne, odbił szafkę, gdzie się znajdowały wino i hostye, a widząc, że nie znalazł czego nocą szukał — pieniędzy, wypił wino, zjadł hostye i drogą przez okno jak przyszedł tak poszedł.“

Powstanie na północno zachodzie.

Dotąd powodziło się powstańcom w posiadłościach angielskich na północno-zachodzie dosyć szczęśliwie, lecz w pierwszych dniach zeszłego tygodnia ponieśli znaczną porażkę w Batoche nad rzeką Saskatchawan, o sto mil od Battleford, gdzie w tydzień przedtem pułkownik Otter musiał się cofnąć przed mięszańcami i z nimi złączonymi Indyanami, należącymi do plemiona, którego naczelnikiem jest niejakiś Poundmaker.

Tym razem zwyciężył Indyan jenerał Middleton.

Pułkownik Otter zawdzięczał tylko mitraljezom (Gatling guns), że zdołał się cofnąć przed hordami indyańskiemi. Middleton także zawdzięcza zwycięztwo temu gatunkowi armat. Z pomocą ich mógł osłabić stanowisko powstańców i pod ich zasłoną mogła piechota jego uderzyć na powstańców tak już osłabionych przez morderczy ogień mitraljezów.

Powodzenie swe mają do zawdzięczenia obywatelowi Stanów Zjednoczonych niejakiemu Howardowi ze stanu Connecticut. — Tenże będąc jeszcze młodzieńcem, brał jako artylerzysta udział w wojnie domowej, a potem w wycieczkach jenerała Custera przeciw Indyanom; od kilku lat osiedlił się w New Haven, Conn. W walce na północno-zachodzie nie bierze on udziału jako żołnierz, lecz jako „biznesista” — jako agent pewnej spółki fabrykującej mitraljezy w stanie Connecticut, która sprzedała kilkanaście tych armat wojsku kanadyjskiemu i zobowiązała się artylerzystów kanadyjskich pouczyć w używaniu tej broni.

Armaty te są wyrobione na kształt tak nazwanych „Gatling guns“ używanych w armii Stanów Zjednoczonych, są jednak o wiele lżejszemi i z powodu tego można ich użyć w walkach z Indyanami. Howard dostał nasamprzód od spółki, u której pracuje, polecenie, aby armaty wspomniane odstawił na pole walki, aby się wystarał o więcej zamówień i aby udzielał artylerzystom potrzebnej instrukcyi. Jako prawdziwy żołnierz udzielał nauki nie tylko teoretycznie, ale też i praktycznie; kierował armatami nie tylko na miejscu ćwiczeń, lecz także na polu bitwy w Batoche. Sam jenerał Middleton uznał, że zwycięztwo swe zawdzięcza Howardowi. Mięszańcy znajdowali się już po bokach oddziału Middletona, gdy Howard szybko ustawił swe armaty, których ogień częściowo pozabijał powstańców a resztę ich rozproszył.

Ze zwycięztwem pod Batoche nie ukończyła się tymczasem jeszcze walka. Riel został wprawdzie schwytanym i inni mięszańcy poddali się, lecz Indyanie czystej krwi nie zrzekli się jeszcze walki. Tym ostatnim udało się w kilka dni po bitwie zająć znaczny konwój żywności i zasobów wojennych, przeznaczonych dla pułkownika Otter, w pobliżu Battlefordu, pomimo zaciętej obrony straży. Czyn ten wzniesie znowu cokolwiek ducha Indyan, którzy po porażce Riela byli zdemoralizowani. Napad został dość zręcznie wykonanym. Na skręcie drogi został każdy pojedyńczy wóz napadnięty przez kilku Indyan, stojących pod naczelnictwem Poundmakera, woźnicy zostali zabrani, część straży wojskowej została zabitą, druga wzięta w niewolę a reszta rozproszoną — i Indyanie zdobyli w ten sposób dużo broni, amunicyi, żywności i ubiorów.

Zwycięztwo jenerała Middleton, który już w wojnie w Indyach dość znaczną zjednał sobie sławę, doda niezawodnie odwagi żołnierzom kanadyjskim. Jeszcze więcej odwagi dodadzą im mitraljezy, które posiadają.

Gdyby wojsko Stanów Zjednoczonych było posiadało podobne armaty, które można łatwo na grzbietach mułów lub koni przenosić, w walkach z Indyanami, nie byliby utracili tylu ludzi i pieniędzy. Francuzi używają od kilkunastu już lat podobnych, chociaż nie tak skutecznych armat, w walkach swych z plemionami arabskiemi w Algeryi. Gdyby jenerał Custer w walce z naczelnikami Crazy Horse i Sitting Bull był posiadał mitraljezy, byłby niezawodnie dzisiaj jeszcze żył i wraz z nim jego konnica.

Dług Stanów Zjednoczonych.

W ostatnim roku fiskalnym czyli skarbowym zmniejszył się dług Stanów Zjednoczonych o $60,000,000. W innych latach zmniejszył się wprawdzie o wiele więcej, lecz i tym razem nie mało go ubyło, bo zmniejszył się w przecięciu o $5,000,000 w każdym miesiącu, o $166,000 w każdym dniu, czyli o $100 na minutę. Zmniejsza się więc dość szybko; pomimo tego znajdują się ludzie, którzy wciąż narzekają, że nie zmniejsza się dość szybko. Dług wynosi w ogóle $1,400,000,000 wyłącznie „greenbacks'ów“ i tak nazwanych „gold and silver certificates”. Lecz na wymianę tychże ostatnich znajduje się zawsze dosyć pieniędzy w skarbcu.

Statystyka podaje dług na $1,883,000,000, z tego odchodzi $483,000,000 znajdujących się w skarbcu — pozostaje więc $1,400,000,000. Dług zostałby zupełnie zniesiony w dwudziestu i pięciu latach, gdyby się zmniejszał w równym stosunku, jak w roku zeszłym. Dwadzieścia i pięć lat już minęło, gdy główna część tego długu została zaciągniętą. Niechże ludzie, którzy wciąż narzekają na niezmierność długu Stanów Zjednoczonych, przypatrzą się długom innych krajów. Włochy n. p. mają $2,000,000,000 długu, czyli trzy razy tyle na jednego mieszkańca, jak w Stanach Zjednoczonych. Rosya, która jest tak chciwą wojny, ma $3,500,000,000 długu. Wielka Brytania, która posiada tylko 35,000,000 ludności, podczas gdy Stany Zjednoczone mają jej 55,000,000, ma $3,700,000,000 długu, czyli cztery razy tyle na mieszkańca, jak my. Francya, świetna i elastyczna Francya, której odżycie po strasźliwej wojnie ostatniej było dziwem dla całego świata, ma $4,750,000,000 długu, czyli cztery razy tyle na mieszkańca, jak w Stanach Zjednoczonych. Na mieszkańca w Stanach Zjednoczonych przypada 25 dol., w Rosyi po prawie 40 dol., we Włoszech po 75 dol., w Wielkiej Brytanii po 100 dol. a we Francyi po 125 dol.

Za $1,196,150,350 muszą Stany Zjednoczone płacić procent i wprawdzie za $250,000,000 po 4½ prc, za resztę po mniej.

W skarbcu jest kilkanaście milionów, po które się nikt nie zgłasza. Za niektóre sumy ustał procent już pięćdziesiąt, za inne dwadzieścia lat temu. Trudną jest rzeczą powiedzieć z jakiej przyczyny ludzie nie zgłaszają się po pieniądze. Może być, że niejedne obligacye zostały zgubione lub skradzione, inne spalone, inne schowane podczas wojny w miejscowościach, których nie można odnaleźć; niejedni może posiadają obligacye, a nie wiedzą, że już nie przynoszą procentu, a są może i tacy, którzy posiadają takowe, a nie wiedzą o tem.

Rzeczą jest pewną, że w skarbcu leżą znaczne sumy, po które już nikt się nie zgłosi.

Humor i prawda.

Wieśniak: „Dziś był także targ. Boże zmiłuj się! Gdyby mnie tam nie było i kumotra Bumbalka, nie byłoby na całym targu porządnego wołu ani też rozsądnej świni.“

— „Jak długo zatrzymuje się ten tu pociąg tutaj,“ pytał się podróżny właściciela restauracyi na dworcu w pewnej miejscowości w stanie Georgia. „To zależy od tego jak głodnym jest konduktor pociągu“, była odpowiedź.

— Wędrowczyk: „Świniarku, ileż rocznej zasługi dostajesz?“ Świniarek: „Osiem złotych; lecz każdy świniarek, taki wysoki i stary jak wy, dostaje dwanaście złotych i jedno prosię.“

— „Mamo, chciałabym być nauczycielką!“ „To musisz się jeszcze wiele nauczyć, musisz chodzić do innej jeszcze szkoły i —“ „Ale nie, mamo, tak ja nie myślę. Jeżeli się nauczyciel ze mną ożeni, będę także nauczycielką.“

— „Dzień dobry, kochano ciociu, mama każe się kłaniać i przysyła ci tę oto kiszkę — wczoraj zabiliśmy świnię.“ — „Lecz, powiedz mi, Elżbietko, czy kiszki, któreście zrobili, są wszystkie tak małemi?“ „Ale zkąd zaś, kochano ciociu, lecz mama mówiła, że ta jest dosyć dobrą dla starej cioty.“

— *Dobra głowa.* Wojciech przychodzi do księdza proboszcza i mówi: „Mój dobrodzieju, proszę poradzić, co mam zrobić z moim chłopakiem, czy go oddać do wyższych szkół, lub też nie?“ — „A ma chłopak dobrą głowę?“ — „O, doskonałą!“ odrzekł Wojciech, „już trzy razy na łeb zleciał ze schodów i nic mu się nie stało.“ —

†

Nekrologia.

— We Lwowie umarła w dniu 22 kwietnia Bronisława z Okoroickich Romaniczowa.

— Tamże umarł w dniu 22 kwietnia Romuald Czacki.

— W Kalnikowie zmarł ks. Michał Nowak, proboszcz miejscowy, dziekan jarosławski, licząc lat 69.

— Stanisław Koźmian (poeta, tłumacz Szekspira, autor wielu dzieł, prezes towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, żołnierz z 1830 r.) umarł w dniu 23 kwietnia w Poznaniu.

— W dniu 19 kwietnia umarł we Lwowie Józef Zawałkiewicz weteran z r. 1830.

— W Sztumie umarła niedawno temu Bogusława z Donimirskich Donimirska.

— We Lwowie umarł w tych dniach Jan Tychowski żołnierz z r. 1848 i 1863.

— W Runowie pod Rogoźnem umarł w dniu 18 kwietnia Ludwik Laskowski.

— W tych dniach umarł w Warszawie Napoleon Milewski.

— W Sarnach, w Jaworowskim zmarł w dniu 20 kwietnia Jan Adam Tylczak Łucki.

— W Hosowie umarł w dniu 17 kwietnia ks. Modest Maciejewski.

— W Środopocach w Złoczowskim umarł przed kilku tygodniami Albert Niedabylski, weteran z r. 1831

— W Lanckoronie umarł w dniu 17 kwietnia proboszcz ks. Jan Idrzelski.

— Józef Krzyżanowski umarł w Cadzynie, królestwie Polskim, w dniu 17 kwietnia.

— W Tarnowie umarł w dniu 18 kwietnia Ignacy Bętkowski, licząc lat 74.

Zawezwanie

do przedpłaty na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego.

Mamy pod ręką powieść bardzo zajmującą, która niezawodnie będzie się wszystkim Czytelnikom w ogóle niezmiernie podobała. Powieść ta tłumaczoną została na wszystkie prawie języki świata ucywilizowanego. Autorem jej jest jeden z najznakomitszych pisarzy obecnego stulecia i gwarantujemy, że Czytelnicy **Tygodnika Powieściowo Naukowego** będą powieść tę czytali z największą przyjemnością i ciekawością aż do ostatniego jej wiersza; autor jej z niezmiernym powabem maluje życie społeczeństwa, tak sfer najwyższych jako i najniższych.

Mam zamiar dać dorobić do tej powieści około 40 rycin (obrazków), każda rycina będzie kosztowała koło dwunastu dolarów — wszytkie więc w pobliżu pięciuset dolarów. Aby się obliczyć z nakładem i aby wiedzieć, czy będę mógł przystroić powieść tę obrazkami, muszę mieć koniecznie abonentów zapewnionych na drugi rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego,

najpóźniej do pierwszego czerwca roku bieżącego.

Prenumerata na drugi rocznik TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO wynosi dla naprzód płacących abonentów "Gazety Polskiej" jednego tylko dolara, dla wszystkich innych dwa dolary rocznie; do Europy zaś, Azyi i Ameryki południowej o 50 centów więcej.

Od Was więc, Szanowni Rodacy, zależeć będzie, aby drugi rocznik TYGODNIKA mógł być ozdobiony pięknemi rycinami. Utrzymując TYGODNIK macie sami wielką korzyść i uciechę i możecie się przed innemi narodowościami pochwalić, że Polacy w Ameryce są zdolni do wydawania i utrzymywania podobnego pisma. Podążcie więc licznie z przedpłatą do oznaczonego czasu, tj. do pierwszego czerwca.

Wasz sługa i Rodak

W. Dyniewicz.

NA TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1193 Jan Jendrzejczak, Pittsburgh (dwuletnią) 2 00
1194 Jan Wiejowski, NewYork (do dwuletniej) 1.00
1195 A. Chelewski, Chicago (do dwuletniej) 1.00
1196 G. Templin, Chicago (do dwuletniej) 1.00
1197 A. Janiak, Chicago (do dwuletniej) 1.00
1198 St. Wejna, Shamokin (dwuletnią) 2 00
1199 P Holub, Shamokin (do dwuletniej) 1 00
1200 Mikołaj Prorok, Buffalo 1.00
1201 Teo. Ratkowski, Tomah (do dwuletniej) 1.00
1202 A. Kuśnierek, Duluth (do dwuletniej) 1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz

No. 47 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego (ciąg dalszy); Baśnie Wielkopolskie (Maciej Pyta; Kaganiec; Pieniądze); Papuga; Powiastki polskie przez Fr. Hr. Skarbka (ciąg dalszy). Treść naukowa: Kardynał Hozyusz · Drzewa zasługujące na uwagę (dokończenie). Rycina: Kardynał Hozyusz.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauling z L. Wilkońskich....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z dawnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA i BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego....c. 5
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gęczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego....c. 15
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orłem....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza....c. 20
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE....c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku....c. 4
27. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej....c. 10
39. KATECHIZM większy....c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy....c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach....c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna....c. 75
48. KRWAWA NOC....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 680 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d....1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. c. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Sowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza....c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe....c. 15
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE....c. 10
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego....c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną)....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K....c. 10
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible]nastego, w mocnej oprawie....c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego doprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa....c. 10
91. BUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i [illegible]
92. NIEPRZ[illegible]
93. HISTOR[illegible]
94. TANIE [illegible]
95. O KAS[illegible]
96. POWIE[illegible]
97. KOSZY[illegible]
98. SZKAP[illegible]
99. ZAKLĘ[illegible]
100. ULICA [illegible]
101. The 12[illegible]
102. SMOK [illegible]
103. PIERW[illegible]
104. KSIĄŻ[illegible]
105. HISTO[illegible]
106. JOZAF[illegible]
107. ZAMEK [illegible]
108. NAD [illegible]
109. WĘGL[illegible]
110. „Jas n[illegible]
111. Płac[illegible]
112. Arytm[illegible]
113. RINAL[illegible]
114. Z PRZY[illegible]
115. KSIĄŻ[illegible]
116. ZAKLĘ[illegible]
117. ŻYWO[illegible]
118. PRZYJ[illegible]
119. POWRO[illegible]
120. BOHAT[illegible]
121. KUCH[illegible]
122. POJAT[illegible]
123. INAUG[illegible]
124. MAŁY [illegible]
125. SS. C[illegible]
126. UTWO[illegible]
127. CUDZ[illegible]
128. PISAN[illegible]

[redacted]

$1.00

Jednego dolara prenumeraty na pierwszy rocznik

TYGODNIKA

Powieściowo-Naukowego od naprzód płatnych abonentów Gazety Polskiej, przyjmować się będzie tylko do 1 czerwca, 1885 r.

Po czasie upłynionym, kosztować będzie 2 dolary a po ukończeniu całego rocznika, to jest w miesiącu lipcu, będzie się dla wszystkich go żądających wysyłać w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem za 2 dolary i 85 centów ($2.85).

Jest to ostatni czas dla naprzód płatnych abonentów Gazety Polskiej do nabycia prawie za bezcen, bo za jednego dolara tak użytecznego pierwszego illustrowanego polskiego pisma w Ameryce, które w pierwszym roczniku zajmować będzie powieści za przeszło 30 dolarów wartości.

Drugi zaś rocznik, który się rozpoczyna od 1 lipca br. będzie kosztował tylko jednego dolara, tak jak pierwszy dotąd.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Maryanny Marklewicz, która znajduje się w Chicago. Proszę donieść pod adresem:
Fr. Łukaszewicz,
354 Carpenter str, Chicago, Ill.

Marcin Piekoś poszukuje swego ojca Piotra. Podobno przebywa w Chicago. Kto o nim co wie, niechaj donіesie mi pod adresem:
Marcin Piękoś, care of W. Warchalski
610 Noble str., Chicago, Ill.

Poszukuję syna mego Wojciecha Basysty. Ostatnią razą widzieliśmy się w Mt.Carmel, Pa., przeszło rok temu. Ktoby o nim wiedział, upraszam mi donieść: John Basysta,
R. R. Mills Spotswood, Helmetta, P. O, N. J. (17.22)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

WAlberta, Minn. W. Wiśniewski,
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, JakobJohnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróbiewski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids, Mich*, A. S. Damskey i J. W. Napierała.
— *Kansas City.* J.B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. B[illegible]enn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzyński.
— *Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, Geo. J. Vollmayer.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Na wielokrotne zapytywania co w takim razie począć, odpowiadamy, że kto nie chce prenumerować jakiejkolwiek gazety, powinien poczmistrzowi lub listonoszowi gazetę tę zwrócić i oznajmić, że jej dłużej utrzymywać nie będzie a poczta zwróci przysłane numera bezpłatnie wydawcy. Gdy i to nie pomoże a wydawca narzuca się koniecznie z przesyłką, trzeba żądać od pocztmistrza lub listonosza kwitku, że to [redacted] nie jest obowiązany płacić za narzucane mu pismo.

Redakcya „Gazety Polskiej".

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

Tygodnik Powszechny pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone No. 18 zawiera:

Jan Zacharyasiewicz. — Grzechy królewskie. Powieść historyczna, Wincentego Rapackiego. — Pogadanka, przez Quisa. — Przyczynek do Biografii Franciszka Karpińskiego, przez J. Tretiaka. — „Aphasia." Studyum patologiczno-humorystyczne, przez Aurelego Urbańskiego. — Pogadanki społeczne, przez Sewera. — Wspomnienia z podróży do kraju Turkomanów, przez D-ra S. Michnieeza. — Złote Listki. — Eugeniusz Żmijewski. — Mikrofon Ochorowicza. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Nekrologia.) — Bibliografia. — Zadania szachowe Nr. 302.

Ryciny: Jan Zacharyasiewicz. — Widoki Afganistanu. — W oczekiwaniu. — Eugeniusz Żmijewski.

Dodatek: Świat na opak. Powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zającykowska. — Japończycy ich kraj i obyczaje. (Podróż na około świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas. Tłumaczona z francuzkiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt 1 No. na okaz, bezpłatnie. —

(Dla Gazety Polskiej).

NA DALEKIM ZACHODZIE.

(Szkic z życia wychodźców.)

— Opracował —

W. Karłowski.

(Ciąg dalszy.)

„Usiłowałem już w Portlandzie wywiedzieć się o podobnych przypadkach, — odpowiedział Bogusław, — lecz z powodu powstania indyańskiego wiadomości wszystkie nie są dokładnemi i mapy nie w porządku; inną będzie naturalnie rzeczą, jeżeli dokładnie będę umiał im opisać położenie tej doliny".

„Weź więc jutro rano gniadą i wróć się napowrót do Portland; w dwóch dniach powrócisz przecież".

„Niech i tak będzie, — odpowiedział Bogusław; — lecz teraz do dzieła, stół już jest nakryty".

Każdy usiadł na około obrusa, który Anna była rozpostarła na murawie i wкrótce oddano taką sprawiedliwość wybornej pieczeni sarniej, że nawet pani Kurnacka, której dotąd zawsze tęskno było bez ogniska i dachu, się rozweseliła i oświadczyła, że spodziewa się wkrótce widzieć tu na tem miejscu to, czego jej braknie.

Anna, córka, znosiła los swój z umysłem lżejszym jak jej bojaźliwa matka; podróż i zmiana życia były dla niej tylko przyjemną zabawą— wszakże wszyscy ci, których kochała i o których dbała, pozostali byli z nią. W starym kraju nie pozostawiła nikogo, do któregoby serce jej było przylgnęło, oprócz kilka przyjaciółek — lecz boleść rozłączenia się z niemi przeszła wnet — do zawarcia innych znajomości nie miała była dotąd sposobności. Gdyby była uczęszczała do towarzystw, zapewnie byłaby znalazła wielbicieli i podchlebców, bo była piękną — piękne, bronatne warkocze zdobiły szlachetną jej skroń a piękne jej ciemne oczy spoglądały na świat tak figlarnie, a zarazem tak poważnie, że sąsiadka jej matki często powtarzała, że się dziwi, że nikt w Hanusi się nie pokocha.

Było już po wieczerzy —chłopcy nosili drzewo i kładli go coraz więcej na ogień, czemu się matka przyzwyczajona jeszcze z domu do drogich cen drzewa, chciała sprzeciwiać; Włodzimierz udowodnił jej jednak bezcenność tego materyału w tej okolicy przez to, że odciął cały wierzch obalonej sosny i wrzucił go na ogień, wskutek czego płomienie tak się wzmogły, iż można było myśleć, że mały dom się pali.

Usposobienie towarzystwa było jak najweselszem, a Bogusław, który także chciał się przyczynić do wesołości towarzystwa, wszedł do wozu i począł czegoś szukać; nareszcie wydobył z tajnej jakiejś ukrytki butelkę rumu i podał ją cioci z prośbą, aby w honor tego dnia raczyła przyrządzić dobry „punch", która to prośba przez resztę małego grona okrzykami radości została przyjętą. Ciotka łajała wprawdzie z powodu, że musiała znów znaczną ilość cukru spotrzebować, lecz mąż jej udowodnił w krótkiej rozprawie, że oszczędność ta, tak samo jak i oszczędność drzewa nie miała wielkiej wartości, ponieważ z klonów cukrowych (sugar-maple), które tu rosły w obfitości, będzie na przyszłość mogła dostać tyle cukru, ile tylko będzie chciała. Udobruchała się dobra dama, przyrządziła dobry trunek i wkrótce krążyły w miejsce szklanek gliniane garnuszki, które przezorna gospodyni w Portland była kupiła.

Nie potrzebujemy dodać, że wesołość się wzmagała zwłaszcza, że to o czem tak często czytali i — marzyli, się sprawdziło; znajdowali się bowiem pod niebem wolnej Ameryki. Kurnacki wyraził uczucie to w małej mowie — mimowoli zwróciły się myśli wszystkich do opuszczonej ojczyzny, przypominano sobie to i owo i każdego ogarnęło rozrzewniające uczucie. Gdy towarzystwo naraz ucichło, rzekł Bogusław: „Hanusio, zaśpiewaj nam piosnkę polską".

Każdy powtórzył prośbę, a Anna uczyniła woli wszystkich zadosyć. Bogusław dorzucił jeszcze drzew do ognia a Anna siedząc na pieńku, trzymając jeden z bogatych jej warkoczy w ręku, oświecona jasnym płomieniem, poczęła śpiewać tęskną dumkę:

Włoska kraina, przed wszystkiemi słynie,
Błękitne niebo we włoskiej krainie;
W mej ojczystej lubej stronie
Blade niebo, ciemne błonie
Taką wonią tchnie,
Że te piękne włoskie kraje,
Cytrynowe wonne gaje,
Nie zczarują mnie,
Nie zczarują mnie!

Jak gdyby czysty odgłos dzwonu, rozchodził się jej głos po nocy i po dziewiczym lesie — towarzyszyło mu lekkie szemranie liści drzew, w których igrał wietrzyk, a gdy pierwszy wiersz już skończyła, zdawało się, że i potok swem mruczeniem wdzięczność i zadowolenie okazuje. Głośniej i pewniejszym głosem rozpoczęła drugi wiersz, pobudzona piękną melodyą i dziwnem położeniem. Ze wzruszeniem przysłuchiwali się mężczyźni i nawet chłopcy poprzestali ze sobą rozmawiać.

Lecz cóż to było? Gdy Anusia już skończyła zwrotkę: „Że na wielkim świata grobie", usłyszano melancholiczny męzki głos, powtarzający ostatnie wiersze — zdawało się, że to echo donośniejsze śpiewu Hanusi.

Że na wielkim świata grobie,
Chciałbym płakać, ale w sobie
Nie znajduję łzy!

Wszyscy byli zdziwieni i Anusia powstała i pilnie patrzała w ciemność nocy — dziwne jakieś przeczucie ogarnęło słuchaczy, którzy byli mniemali, że oprócz nich nie ma w dolinie żyjącej istoty i każdemu zdawało się, że to głos nadziemski jakiś dał się słyszeć, i nikt nie śmiał wymówić słowa — w tem głos nieznany powtórzył wiersz trzeci:

Cicho — z wiatrami pieśń jakowaś płynie,
Czarowne, mówią, pieśni w tej krainie;
Może z dawnych lat sbłąkana
Rzewna nuta Krakowiana
Słyszeć się tu da.
I w mem oku łzy już rosną....
Rybak zaczął pieśń miłosną,
Cofnęła się łza.

Nastało chwilowe milczenie — mężczyźni powstali i wybiegli po za okręg światła, patrząc ku spalonemu budynkowi; lecz pomimo największej uwagi, nie widzieli nic, coby udowodniało, że w gruzach, słabo oświeconych światłem gwiazd, znajduje się istota ludzka — sowa tylko huczała tam gdzieś daleko a z sykamory dał się słyszeć łudzący głos „whippoorwill'a.

Kurnacki potrząsł głową i rzekł: „Nad rzeczą tą trzeba się zastanowić; jak się zdaje, mamy dziwacznego jakiegoś sąsiada. Cóż mniemasz Bogusławie?"

„Dolina ta — odrzekł zapytany — nie podobała mi się zaraz z początku, gdy ją ujrzałem. Miałem dzisiaj także spotkanie, które zataiłem, nie chcąc w was wzniecać niepotrzebnie obawy.

„Spotkanie! — Wszyscy otoczyli go ciekawie. — I zamilczałeś o niem? Powiadaj, cóż to było?" — pytano się, podczas gdy niewiasty przerażone tuliły się jedna do drugiej.

„Nie było to słusznem z twej strony — rzekł Kurnacki, gdy się uciszyli, — mnie, jako waszemu naczelnikowi, byłbyś powinien o tem powiedzieć".

„Byłbym to później uczynił, rzekł Bogusław, — że zaś sprawa teraz się wydała, opowiem wam wszystko co wiem. Gdy dzisiaj polowałem za sarną, poszedłem, nim mógłem do niej wystrzelić, dalej w bór, jak sobie życzyłem; zdołałem jednakowoż dopiero przy małym wodospadzie toczącym się z gór, strzelić do zwierzyny. Zajęty wypatroszeniem, spojrzałem w górę i spostrzegłem na me zdumienie tuż obok wodospadu na skale siedzącego mężczyznę, który bacznie na mnie patrzał; miał na sobie zwyczajne ubranie skórzane „trappera", zdawał się jeszcze dosyć młodym, miał postawę wysoką — obok siebie czarnego psa. Pies jako też i jego pan, przypatrywali się mnie nieustannie tak, że mnie, który przecież zwyczajnie nie znam trwogi, przejęło dziwne jakieś uczucie, — lecz tylko przez jedną chwilę; w tem podniosła się postać, pies za nią i obaj udali się pomiędzy krzewy, człowiek ten, nim znikł z mojego widoku, obrócił się ku mnie i pogroził mi. W chwili potem nie widziałem już nic — myślałem nawet że wszystko to było tylko obrazem mej wyobraźni; wziąłem potem sarnę na plecy — resztę wiecie sami.

Kurnackiemu nie podobała się ta sprawa. „Dziwna to rzecz — rzekł — twoje opowiadanie jest podobnem do owych baśni o strachach w starym kraju, gdyby historya ta była zaszła w naszem miasteczku, kumoszki wszystkie byłyby o niej opowiadały przez cały miesiąc, lecz tutaj w Ameryce nie wierzą w takie rzeczy i z pewnością widziałeś istotnego człowieka?"

„A czemu to mężu? — zapytała pani Kurnacka. — Duchy mogą się wszędzie pokazywać, czy tu, czy też w starym kraju; śpiew, któryśmy przed tem słyszeli, nie jest naturalnym i dla tego obawiam się tutaj pozostać; Bóg może tylko wie, co za zbrodnię tam popełniono, gdzie owe gruzy się znajdują, tak że ubogie dusze nie mają teraz spokoju".

„Lecz, matko, — mówiła Anna, — czyż już kiedy słyszałaś, że duchy śpiewają? I chociażby tak było, taki, który umie śpiewać takie piękne pieśni, musi być dobrem stworzeniem, czy jest duchem lub człowiekiem — i nic złego nam z pewnością nie wyrządzi".

„Anna ma słuszność, — dodał Włodzimierz; — zdaniem mojem jest, abyśmy czekali, aż sprawa się wyjaśni; przecież możemy się udać później, dokąd się nam będzie podobało, a najpierwszą naszą pracą będzie jutro rano zbadanie tychże tam gruzów".

„Chciałem właśnie toż samo powiedzieć, — wyrzekł naczelnik gromady; — zbadamy wszystko jak najdokładniej. Rzeczą jest pewną, że w pobliżu znajdują się ludzie — nie można wiedzieć, jakie mają zamiary — ostrożność nakazuje nam, abyśmy wystawili straż, nim się udamy na spoczynek, każdy z nas mężczyzn musi w dzisiejszej nocy być przez pewien czas na straży".

Wniosek ten został jednozgodnie przyjętym; nasamprzód musiał Włodzimierz czuwać nad bezpieczeństwem naszych wychodźców, za dwie godziny zaś miał obudzić swego brata.

Ogień błyszczał tylko jeszcze, matka i córka udały się do namiotu, mężczyźni zaś i chłopcy urządzili sobie posłanie pod wozem. Włodzimierz zagasił ogień zupełnie, aby nie być widzianym i aby sam mógł wszystko lepiej widzieć. — Regularne oddychanie drugich oświadczało wnet, że każdy spał snem sprawiedliwego; noc była spokojną, tu i owdzie tylko odzywały się głosy zwierząt lub ptaków nocnych.

Nazajutrz, gdy słonko się ukazało, wypadki zeszłego wieczora nie zdawały się tak strasznemi, jak wo wieczór przedtem; całe towarzystwo łamało sobie głowę nad śpiewem usłyszanym. — Anna twierdziła, że nigdy nie słyszała piękniejszego głosu, na co Bogusław odpowiedział, że w nocy wszystkie koty są szare, i że niezawodnie włóczęga jaki pozwolił sobie żartu, aby Annie, która przez ogień tak była oświetloną, jak „primadonna" na scenie, wbić idee romantyczne w głowę. Anna chciała ostro na to odpowiedzieć, bo Bogusław zgadł prawdę, iż śpiew ten był powodem, że w główeczce Hanusi, pełnej poezyi, poczęły się roić różne rzeczy romantyczne, lecz ojciec jej, który sam się zamianował naczelnikiem gromady, rozkazał jej milczeć a do mężczyzn rzekł: „Weźcie wasze strzelby, trzeba sprawę tę zbadać".

Nie potrzebował powtórzyć tego rozkazu, bracia bowiem natychmiast przekonali się czy broń ich znajduje się w porządku, i skoro Kurnacki zdołał uspokoić chłopców, którzy szemrali, że nie mogli brać udziału w wyprawie, chcieli wyruszyć, lecz Kurnacki stanął, uderzył się pięścią w głowę i rzekł: "Macież teraz, myśleliśmy o wszystkiem, lecz o rzeczy najpotrzebniejszej ani nam się przyśniło".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 18 maja. Victor Hugo leży na łożu śmiertelnem. Cała familia jego zgromadziła się około niego.

Konstantynopol, 18 maja. Oficerzy tureccy zaprowadzają torpedosy w Dardanellach.

Suakin, 18 maja. Wojska australskie należące do ekspedycyi Grahama, wracają do domu.

Londyn, 18 maja. Rosya żąda koniecznie Meruczak i wąwoz Zulficar, dwie miejscowości, które, jak emir powiada, należą do Afganistanu.

Washington, 18 maja. Admirał Jouett donosi, że powstańcy opuścili Carthagenę. W posiadaniu ich znajduje się jeszcze Beremquila.

New York, 18 maja. Pani Anna Mitchell, młoda Angielka przybyła w sobotę w towarzystwie trojga swych dzieci do Castle Garden i chciała odjechać na pierwszym pociągu do Peoria, Ill., gdzie jej mąż od kilku lat już się znajduje. Na okręcie przyłączył się do nich Włoch, który przy wychodzeniu na ląd zniknął wraz z 7 letnim jej synem. Zachodzi obawa, że to był jeden ze słynnych „padronów", którzy zwabiają dzieci, aby je potem posyłać na ulicę w celu zarabiania dla nich pieniędzy żebractwem lub muzyką. Pani Mitchell uwiadomiła policyę o swej stracie i czeka na dalsze rozwiązanie sprawy w Castle Garden.

St. John, 18 maja. W Roberts zatoce poczęto w niedzielę nowe gwałty przeciw katolikom. Dom Williama Daley, znacznego katolika, został zburzonym, a własność kap. Henneberry wrzuconą do morza. Mężczyźni i chłopcy katoliccy chcący iść do kościoła, zostali atakowani.

Detroit, Mich., 18 maja. 300 robotników w Springwells, tutejszem przedmieściu, poprzestało pracować. Chodząc od cegielni do cegielni, przymusili 800 ludzi do zaprzestania pracy, przez co 18 cegielni zostało zamkniętych. Posiedziciele cegielni twierdzą, że to sprawka socyalistów.

Socyaliści uwiadomili zarządzców tutejszych fabryk: „Michigan Car Works", fabryki wagonów Michigan Central kolei i „Detroit Car Wheel Works", że mają dzisiaj fabryki pozamykać. Między właścicielami i robotnikami nie ma bynajmniej sporu. Policya udała się na miejsce strajku.

Właściciele cegielni postanowili nie najmować nowych ludzi, aż strajk zostanie ukończonym.

Montreal, 18 maja. Grandin, biskup północno-zachodu nadesłał list, w którym oświadcza, że tam panuje największa nędza. Duchowieństwo utraciło wpływ swój nad Indyanami i mięszańcami, ponieważ ci twierdzą, że biskup i księża sprzedali ich rządowi. Jeżeli nie nadejdzie natychmiastowa pomoc, księża i mięszańcy będą musieli cierpieć głód. Nikt nie siał w roku bieżącym, każdy pozabijał swe zwierzęta domowe i obecnie już panuje wielka bieda. Biskup mniema, że potrzeba przynajmniej $250,000 dla nabycia żywności, ubiorów i sprzętów rolniczych i dla zakładania misyi i szkół pomiędzy mięszańcami.

Rozmaitości.

* Anglik o języku polskim. Reales, znany sławista angielski, w liście do jednego z literatów polskich, taką nam słuszną i zasadniczą udziela radę:

„Żadne społeczeństwo nie wyrobiło tak subtelności językowych, jak Anglicy i Francuzi, dla tego właśnie, że tylko swą mową się posługują. Gdyby wasze klasy inteligentne szły za tem przykładem, piękna mowa polska nie dałaby się wyprzedzić żadnej co do subtelności zwrotów. Kiedy Anglia w XVI wieku miała piśmiennictwo swej własnej niwy, uczeni wasi oraz poeci uprawiali wszystko po łacinie. Sarbiewski jest nauczycielem dziś naszym, ale dla polszczyzny nic nie zrobił, a nie zliczyłbym tych, co jeszcze piszą i teraz po niemiecku i po francuzku. Język wyrabia się tylko w życiu i w klasach wykwintnych, a te u was go nie używają... jedni, że nie umieją, drudzy, że nie mogą, a inni jeszcze, że nie chcą. Kraszewski wyparł francuzki romans z czytelni, kto wyprze język obcy z mowy potocznej i znajdzie na to środek, aby nie używano go w salonie, będzie miał zasługę wynalazcy, a lud wasz pomnik mu wystawić powinien."

* *Król Dahomejski.* Państwo niemieckie, objąwszy w posiadanie kraj Kongo w zachodniej Afryce, sąsiaduje teraz z królestwem okrutnika Dahomeja. Okrucieństwa jakich się tenże dopuszcza w swojej stolicy Abomeh, wzbudzają powszechne oburzenie. W roku ubiegłym obchodził on zwykłą uroczystość zmarłych w sposób tak niesłychanie okrutny, że nie łatwo znajdzie się podobny przykład w dziejach najsroższych tyranów starożytności. Jeden misyonarz pisze: „Przez trzy miesiące, które tu przepędziłem, widziałem codziennie u bramy królewskiego pałacu sześć głów ludzkich świeżo uciętych do drzewa przybitych. Nie mówię już o wielu innych ofiarach okrucieństwa jak np. o tych nieszczęśliwych którzy łową ku ziemi zwróconą za nogę powieszeni i do drzew przybici nędznie umierają. Niedawno byłem świadkiem pastwienia się nad dwoma mężami i dwiema niewiastami za udaremniony przeciw tyranowi spisek. Dwie niewiasty zakopano w ziemię aż po szyję i przez 7 dni głodem morzono. Następnie wykopano je do połowy i dano im jeść, ale na to tylko aby je dalej męczyć a wreszcie rozszarpać. Dwóch spiskowców przywiązano do słupów i żarzącemi kawałkami żelaza wypalono im różne części ciała; jeden z nich wytrzymał te mękę pół godziny, drugi dopiero po godzinie skonał. Takie tortury są na porządku dziennym u króla Dahomeja." Byłoby to szczytnem zadaniem dla kolonizatorów niemieckich, gdyby chcieli użyć wpływu i potęgi swojej do zwalczenia tego tak sprosnego barbarzyństwa — a byłoby to większą zasługą dla nich niż dziesięcioletnia walka ze spokojnymi kapłanami i bezbronnemi zakonnicami w Niemczech staczana.

* Strusie jaje waży dwadzieścia razy tyle, ile jaje kurze.

* Cortlandt w Westchester pow., N. J., posiada 29 cegielni, w których można rok rocznie wyrabiać 167,840,000 cegieł. W cegielniach tych pracuje 1200 robotników, nie wliczając ludzi na statkach, na których cegły się przewożą, i używa się 230 koni i 17 maszyn parowych. Dla wypalenia cegieł używa się 25,000 sążni drzewa.

* W Pickens powiecie, Ga., żyje człowiek, który gdy wojna wybuchła, przywdział suknie swej żony, ogolił twarz zupełnie i nosił zawsze wielki kapelusz, aby go nie wzięto do wojska. Oficerowie szukający rekrutów przychodzili często do jego żony, pytając się o miejsce jego pobytu Gdy już zdarł siedem sukien żony, sprzykrzyła mu się maskarada, wstąpił sam do wojska i był jednym z najlepszych żołnierzy.

* W środku terytoryum Wyoming znajduje się góra czystego kruszcu żelaznego, która sterczy 600 stóp po nad powierzchnią otaczającej ją okolicy, jest przeszło milę szeroką i przeszło dwie mile długą. Znajduje się tamże też łoże kamienia węgielnego, któryby wystarczył na ogrzewanie całego świata przez kilka wieków; dalej ma Wyoming ośm jezior czystej sody, z których jedno obejmuje przeszło 600 akrów i jest 30 stóp głębokim i doling, w której się znajduje więcej petroleju, jak w Pennsylvanii i W. Virginii razem.

* *Z Rzymu* piszą do „Gaz. Nar." Henryk Siemiradzki ukończył śliczny swój obraz „Męczennicy", zamówiony przez hrabinę, Aleksandrową Przeździecką z Galicyi. Obraz ten przedstawia św. Tymoteusza i świętą Maurę, małżonków umęczonych w Egipcie za Dyoklecyana.

Tymoteusza już na krzyżu wznoszą, a dla Maury oprawcy murzyni gotują inny. Ona zaś w bieli i z rozpuszczonym włosem stoi niezłomna przed ołtarzem bogów. Napróżno matka poganka zaklina ją na klęczkach, by im ofiarowała, napróżno prokonsul siedzący na stolicy i cały orszak augurów rzymskich i kapłanów Izydy rozkazują jej rzucić garść kadzidła. Cudna niewiasta nie słyszy ich i nie widzi, bo zachwytnie wpatrzona w oblicze męża.

Nad tą sceną piętrzy się sfinks ogromny, a na okolicznych wzgórzach sterczą krzyże z innymi męczennikami, nad którymi się ważą stada kruków.

Obraz ten polskiego mistrza znakomity pod względem rysunku, kolorytu, kompozycyi, perspektywy powietrznej i ugrupowania postaci, jest nowem arcydziełem dodanem do innych. W stolicy sztuki, w Rzymie, obudza największe uwielbienie w tych którzy pracownię Siemiradzkiego odwiedzają.

* W Kalamazoo, Mich., umarła w tych dniach obywatelka Katarzyna Main licząca lat 116.

* Farmer pewien w Tremont, Ill., posiada kurę 22 lata starą.

* Twardy jakiś republikanin w Adrian, Mich., zakupił od pocztmistrza tyle znaczków pocztowych, aby mu wystarczyły na cztery lata, bo nie chce takowych kupować od pocztmistrza przyszłego demokraty.

* W pobliżu Winneconne, Wis., aresztowano przed kilku dniami 13 mężczyzn za łowienie ryb w rzece Wolf, pomiędzy nimi pocztmistrza Kinga i byłego członka władzy prawodawczej Trumbulla. Większa część aresztowanych miała zapłacić po $50 kary kosztów.

Kto przysłał z Newark, N. J., Money Order na $2.00?

— Poszukuję brata swego —

Jana Borowskiego,

który przebywa w Ameryce już od lat 13. Pochodzi z Koźmina, W Ks.P., ktobykolwiek o nim miał jaką wiadomość, proszę mi donieść pod adresem: *Anthony Borowski*, 395 Maxwell str. - - - Chicago, Ill. (21 23)

Posiedzenie

Spółki budowniczej w Brooklynie
odbędzie się pod No.
34 Grand str. E. D.
— w dniu —
24 Maja o godz. 3
po południu.
O liczny udział uprasza Komitet.
T. Kornobis Pr., E. Odrowąż Sekr., F. Bogaczyński Kasyer.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 20go Maja 1885 r.

Mąka, zimowa	4.60@4.80
"Minnesota wiosenna	3.90@4.00
" " patent.	5.00@5.15
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	.99@1.01
" No 3 "	87@90
Kukurudza "	48@54
Owies	35@41
Żyto	73@75
Jęczmień	58@65
Wieprzowina, 100 fnt.	5.40
Smalec, 100 funtów	6.75
Szynki funt	8
Masło zwykłe	1 @12
dobre	15@20
śmietankowe	21@22
Ser	2@12
Jaja, tuzin	9@11
Jabłka beczka	2.50@4 00
Kawa, funt Java	18@24
"""" Rio	10@12
Cukier	6@8
"żółty	5
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No, 1	16.00
" " " No 2	12.00@14
mięszane	10.00@12.00
preryowe	14@16.00
Kartofle, buszel	25@48
Gęsi żywe funt	10@14
Indyki	14@15
Kury " "	10@11
Kaczki,	10@13
Żywe świnie	3.60@4 40
Owce	2.55@4.55
Krowy	32.00@46.50
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	10@32
Fasola(groch biały), buszel	1.25@1.75
Groch polny nowy	2.20@2.25
Cybula	5.00@5.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	10
Good Ordinary	9¾
W Galveston, Texas.	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	10
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅜
W St. Louis	
Middling	10⅜

Listy polskie na poczcie.

249	Bartodziej P.	404	Mierzwa L.
250	Bartsz Józef	406	Michalski
251	Barzynski Jan	412	Nasiłowski E.
259	Bernosza W.	419	Niemic S.
262	Bilski Wm.	421	Nowak Jan
264	Birr Dora	422	" Józef
265	Bobiowski J.	423	Nowiski I.
267	Bogacki Jakób	425	Obry W.
269	Bacacka M.	427	Okrocz Filip
270	Bror der U.	430	Olejniczak Józef
273	Budzban J.	434	Pacholski A.
274	Budwecz G. A.	435	Patak Jan
275	Byczyński F.	436	Patanajo Józef
277	Cnop Aug.	439	Piguszo Otto
278	Cseiowski A.	441	Poredel Jan
296	Filcek Franc.	442	Praseta Jan
307	Gappiński Jan	444	Przybylski W.
313	Gralak Jan	466	Rolewicz J.
331	Hojda Józef	470	Rybnik Józef
337	Jakubowski M.	476	Szelska J.
341	Kamiński Karol	486	Schroeder W.
357	Kracki K.	487	Swiecki M.
362	Krzycki A.	488	Sodabes T.
364	Kujawa K.	491	Stracha L.
367	Łoczanowski F.	495	Stosiak M.
373	Lamasz K.	505	Wogadlo T.
381	Losinski Jan	507	Zech Edward
388	Marcinek Józef	508	Zeltlin A.
390	Marwan W.		

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego natychmiast rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach
(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

OBRAZ

Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy

Matki Bozkiej Częstochowskiej

z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach ozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Jak również mam na składzie wielki zapas OBRAZU

JANA III SOBIESKIEGO

pogromcy Turków pod Wiedniem; w pięciu kolorach. Rozmiaru 24 przy 30 cali; po 75 cnt.

Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.